

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.

KRZYŻÓWKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kolczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 8/59 • 29.08.2025

KROWIA TRAGEDIA

CO SIĘ WYDARZYŁO STR.
U STOLTMANA? 12-13

**ŚMIERĆ DZIECKA
PODBYTOWEM**

str. 3

**400 000 ZŁ – GIGANTYCZNA
KARA ZA WYCINKĘ DRZEW**

str. 10

**KONTROWERSYJNA
KOLIZJA W UDORPIU**

str. 15

**RYCHTER
POZYSKAŁ MILIONY**

str. 17

**AWANTURA
O DOMEK W LESIE**

str. 20-21



REKLAMA

SKUP GRYKI I ŁUBINU

tel. 698 954 873

Przyjechali z całej Polski do Bytowa. Dla tego Jelcza!

Bytów ma wiele atrakcji turystycznych, takich jak zamek, Most nad Borują czy okoliczne lasy i jeziora. Jest jednak jedna atrakcja, o której nie wiedzie-
liście. To stary autobus marki Jelcz, ostatni w Polsce jeżdżący wciąż na trasach.

To właśnie dla niego grupa pasjonatów z całej Polski przyjechała do Bytowa, aby się pojazdem przejechać. To zlecenie specjalne realizo-
wane przez PKS Bytów.

Grupa pasjonatów autobu-
sów wybrała się na wycieczkę
po okolicy Bytowa naszym
zabytkowym Jelczem 120M.
To prawdziwa perełka. Ich zda-
niem to już ostatni taki jeżdżący
egzemplarz w Polsce! – mówi
Zdzisław Piskorski, prezes
spółki PKS Bytów.

Podczas podróży uczestni-
cy zatrzymywali się w różnych
miejscach, aby zrobić pamiąt-
kowe zdjęcia i uwiecznić ten
wyjątkowy autobus.

– Cieszymy się, że nasz Jelcz

25-letni organizator przejażdż-
ki starym Jelczem, wyjaśnia,
że wszyscy jej uczestnicy byli
spoza powiatu bytowskiego. To
pasjonaci połączeni zamiłowa-
niem do starych autobusów. W
internecie działają w różnych
grupach, wymieniają się zdję-
ciami takich pojazdów spotka-
nych na polskich drogach, a ich
uwagę przykuł właśnie Jelcz
należący do spółki PKS Bytów.

– Jesteśmy miłośnikami star-
szych autobusów. To głównie
jelcze i autosany. Wpadliśmy
na pomysł, żeby zorganizować
wycieczkę Jelczem, który jest
ostatnim w Polsce takim po-
jazdem – opowiada Patryk Lis.
– Jechało się bardzo dobrze.

Wszyscy zadowoleni, a okolica
przepiękna. Zdjęcia wyszły bar-
dzo klimatyczne.

Wyjaśnia, że jest to ostatni
jeżdżący na regularnych tra-
sach Jelcz. Wszystkie pozosta-
łe to pojazdy zabytkowe, do
podziwiania. Dlatego zebra-
li się ludzie z całej Polski, zare-
zerwowali wynajem Jelcza i
postanowili przejechać się po
okolicznych miejscowościach.
Przy okazji poznawali Kaszuby.
Wielu z nich po raz pierwszy
było w tej okolicy.

– Prowadzimy stronę Photo-
trans dla miłośników takich po-
jazdów – wyjaśnia Patryk Lis.

Dowiadujemy się od niego,
że chociaż jest młodym czło-
wiekiem, zdążył jeszcze zali-
czyć przejażdżki starymi auto-
busami po ulicach Warszawy.

– Gdy miałem 12 lat, takie
pojazdy jeszcze jeździły w ko-
munikacji miejskiej, więc na-
wet Jelczem udało mi się nie raz
przejechać – wspomina.

Pasjonaci informują że jest
to Jelcz 120M/3 z silnikiem
WSK Mielec. Ma skrzynię bie-
gów FPS Tczew S6, długość 12
m. i masę 17 500 kg. W środku
jest 110 miejsc, w tym 33 sie-
dzące.

(MATEO)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

wzbudza takie zainteresowanie
i pozwala wrócić wspomnieniami
do dawnych lat komunikacji
– dodaje Piskorski.

Dowiadujemy się od niego,
że Jelcz został wynajęty przez
pasjonatów starych autobusów
na zasadach komercyjnych. Na
parkingu mają jeszcze starego
Mercedesa 303. Nie jeździ od
roku, ale jeszcze nie został wy-
rejestrowany. Wcześniej jeździł
w Miastku. Oba pojazdy mają
zostać w taborze PKS Bytów.
Mogą być atrakcją dla kolek-
cjonerów zainteresowanych
odpłatnym wynajęciem takich
pojazdów.

Patryk Lis z Warszawy,



Miłośnicy starych autobusów wynajęli Jelcza od spółki PKS Bytów, aby przejechać się po okolicy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

TAJEMNICA pod Dziemianami. Trwają poszukiwania BURSZTYNOWEJ KOMNATY!

Georadar pokazał anomalie – czy w kaszubskiej wsi ukryto najcenniejszy skarb III Rzeszy?

To może być odkrycie stule-
cia! W Dziemianach, nie-
wielkiej miejscowości w
powiecie kościerskim, w pobliżu
granicy z powiatem bytowskim,
rozgrywa się historia jak z filmu
sensacyjnego. Georadar wykazał
pod ziemią tajemniczą anomalie,
a poszukiwacze podejrzewają,
że mogą to być wejścia do pod-
ziemnego schronu z czasów II
wojny światowej. Czy właśnie
tutaj Niemcy ukryli legendarną
Bursztynową Komnatę?

W czasie II wojny świato-
wej, pod koniec 1943 r., Niemcy
utworzyli w Dziemianach poli-
gon wojskowy dla SS (SS-Trup-
pen Übungsplatz "Westpreussen"
Konitz). W miejscowości znaj-
dowały się również koszary tej
formacji, w których służyli m.in.
Łotysze.

Tym razem nie są to tylko
plotki. Pomorski Wojewódzki
Konserwator Zabytków dał ofi-
cjalną zgodę na odwierty i son-
dazę archeologiczną. To otwiera
drogę do odkrycia tajemnic, któ-
re przez dziesięciolecia skrywał
dawny poligon SS w Dziemia-
nach.

Podczas pierwszych prac

poszukiwacze trafili już na tajem-
niczy ceglany zbiornik, zasypyany
odpadami z PRL. Na żadnej mapie
nie było o nim mowy. A jeśli obok
kryje się coś więcej? Być może
wejście do skarbu, o którym marzy
cały świat.

Bursztynowa Komnata po-
wstała w XVIII wieku na zamówie-
nie pruskiego króla Fryderyka
I, który w 1716 r. podarował ją
carowi Piotrowi I Wielkiemu.
Trafiła do Petersburga, a następnie
do Carskiego Sioła. W 1941 r. zo-
stała zrabowana przez Niemców,
zdemontowana i przewieziona do
Królewca. W 1944 r. ponownie
spakowano ją do skrzyń i umiesz-
czono w zamkowych podziemiach
– to ostatnia potwierdzona infor-
macja o jej losach.

Za całą akcją stoi Jan Delin-
gowski, były radiooficer floty han-

dlowej. To on od lat zbiera doku-
menty i relacje świadków. W tle
przewija się nazwisko Ericha Ko-
cha, gauleitera Prus Wschodnich,
jednego z ludzi, którzy mogli de-
cydować o losach Bursztynowej
Komnaty.

Mieszkańcy Dziemian mó-
wią wprost: takiej gorączki złota
tu jeszcze nie było. W sieci krążą
już nagrania z badań georada-
rem, a zagraniczne media piszą o
„przełomie w poszukiwaniach”.
Jedno jest pewne – Dziemiany
złazały się na ustach całej Pol-
ski.

Czy to właśnie tutaj znajdzie
się odpowiedź na jedną z naj-
większych zagadek XX wieku?
A może to kolejna ślepa uliczka?
Odpowiedź mogą przynieść naj-
bliższe tygodnie.

(MATEO)



Jan Delingowski jest na tropie Bursztynowej Komnaty FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ratowała wnuka. 51-lotka trafiła na bytowski OIOM

Trwa walka o życie kobiety wyciągniętej z
morza na plaży wschodniej w Ustce. 51-lotka
z 7-letnim wnukiem weszli do wody.

Rodzina przyjechała na
wakacje z Wrocławia.
Gdy chłopiec stracił
grunt pod nogami - babcia rzu-
ciła mu się na ratunek i sama
zaczęła się topić. Oboje zosta-
li wyciągnięci na brzeg przez
osoby postronne.

Po wyciągnięciu z wody ko-
bieta nie wykazywała czynności
życiowych. Reanimację rozpo-
częli świadkowie, a następnie
opiekę nad 51-latką przejęły
służby. Po przywróceniu funkcji
życiowych trafiła do szpitala w
Słupsku. 7-letni wnuk kobiety -
który również został zabrany do
szpitala na badania - czuje się do-
brze i jego życiu nie zagraża nie-
bezpieczeństwo. W jakim stanie
teraz jest kobieta?

51-lotka została przetranspor-
towana na Oddział Intensywnej
Opieki Medycznej Szpitala Po-
wiatu Bytowskiego i przebywa
w śpiączce. Stan określany jest
jako ciężki.

Policja prowadzi czynności
w kierunku narażenia na bez-
pośrednie niebezpieczeństwo
utruty życia lub zdrowia i ustala
okoliczności zdarzenia. W chwi-
li zdarzenia plaża nie znajdowała
się jeszcze pod nadzorem ratow-
ników, którzy pracę zaczęli o
godzinie 10:00.
(DW)

OPINIE iBytow.pl

Tam gdzie jest ten geo-
radar na pewno znajduje się
rura kanalizacyjna. Za dzie-
ciaka gdy był tam jeszcze
park, nie amfiteatr, bawiłam
się tam.

Andżelika Theil

Są 2 lokalizacje ukrycia
Bursztynowej Komnaty.
Wg ostatnich badań i usta-
leń, grono wybitnych spe-
cjalistów w każdej dziedzi-
nie utrzymuje, że komnata
znajduje się centralnie pod
budynkiem UM w Bytowie,
a inne grono wybitnych spe-
cjalistów twierdzi, że pod
budynkiem starostwa w By-
towie.

USA Travel Free

REKLAMA

CITY TAXI

Andrzej

501 445 308

Znajdź i polub

Bytów Google facebook No.1

WIEŚCI Z POWIATU

DARMOWY MIESIĘCZNIK

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasięka
55b/15, 77-200 Miastko
(Korespondencję prosimy wy-
syłać listem zwykłym, nie po-
leconym.) REDAKTOR NA-
CZELNY: Mateusz Węsierski,
redakcja@ibytow.news,
tel. 513 313 112

REPORTERZY:

BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miaastko24.pl, www.ibytow.pl,
www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko,
NAKŁAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230
Warszawa
"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

Wyjaśniają ŚMIERĆ 12-latka w Mokrzeniu. ZABIŁ go prąd?

To mogło być porażenie prądem. Takie są wciąż wstępne wskazania po tragedii w miejscowości Mokrzyn (gm. Bytów). Przy przydomowym basenie zginął 12-letni chłopiec.

Prokuratura prowadzi śledztwo, a fachowcy elektrycy ostrzegają, co należy zrobić, aby bezpiecznie korzystać z basenu z pompą filtrującą.

Z dotychczasowych ustaleń wynika, że w niedzielę 10 sierpnia przed godziną 18:00 mama znalazła 12-letniego chłopca, który bez oznak życia leżał przy przydomowym basenie. Od razu wyłączyła z prądu pompę filtrującą i wezwała służby ratunkowe. Pomimo długiej reanimacji życia chłopca nie udało się uratować.

Pierwsze przypuszczenia od razu zostały skierowane na instalację elektryczną. Najbardziej możliwe wydaje się porażenie prądem. Ustalono już, że w tym domu nie było wyłącznika różnicowoprądowego, który w przypadku zwarcia automatycznie odcina zasilanie.

– We wtorek odbyły się powtórne oględziny z udziałem elektryka. Przeprowadzona została sekcja zwłok, której wyniki znane będą za około 2 lub 3 tygodnie – mówi Małgorzata Jackowska-Borek, prokurator rejonowy z Bytowa.

Porażenie prądem to wersja najbardziej prawdopodobna, ale niewykluczone są również inne przyczyny. Każdy wątek będzie badany.

– Najpierw musimy ustalić przyczynę śmierci, a następnie będziemy ustalać, jak do tego doszło – zaznacza Jackowska-Borek.

Dowiadujemy się, że dwunastolatek nie miał na ciele oznak wskazujących na konkretną przyczynę śmierci. Dlatego sekcja zwłok była konieczna.

Już ustalono, że w tym budynku nie było wyłącznika różnicowoprądowego. Zakładając, że doszło do awarii instalacji elektrycznej, na przykład w obrębie pompy filtrującej, mogło dojść do porażenia, ale to wciąż jest weryfikowane.

Co radzą fachowcy?

W przypadku basenu stałowego z pompą filtrującą najlepiej jest na czas kąpieli całkowicie odłączyć pompę od zasilania, czyli wyłączyć prąd w gniazdku lub wyjąć wtyczkę.



Dwunastoletni chłopiec został znaleziony martwy przy przydomowym basenie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dlaczego warto odłączać całkowicie?

Pełne bezpieczeństwo – nawet jeśli pompa ma wyłącznik na obudowie, wewnątrz nadal mogą być elementy pod napięciem. Odłączenie od gniazdka eliminuje ryzyko porażenia w razie uszkodzenia izolacji lub zalania urządzenia.

Zabezpieczenie przed przepięciem – burze i skoki napięcia mogą uszkodzić elektronikę pompy.

Bezpieczeństwo dzieci – brak możliwości przypadkowego uruchomienia urządzenia przez dziecko bawiące się przy basenie.

Wskazówka: Najwygodniej jest używać gniazdka z wyłącznikiem albo listwy zasilającej z przyciskiem – wtedy jednym ruchem odłączasz prąd bez wyciągania wtyczki.

(MATEO)

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy:

Pracowników do produkcji stolarki okiennej-drzwiowej z PVC (praca 3-zmianowa) i aluminium (praca 2-zmianowa)

Miejsce pracy: Bytów

Wymagania:

- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: **hr@drutex.com.pl** lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

ROBOTY W ZAMKU ZNOWU OPÓŹNIONE. WYKRYTO INSEKTY

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Restauracja i hotel w bytowskim zamku nie zostały otwarte na wakacje, które zbliżają się do końca. Nie wiadomo nawet, czy uda się to zrobić latem – nastąpiło kolejne przesunięcie terminu.

Prace remontowe i poprawkowe miały być wykonane do końca lipca, ale tak się nie stało. Nowy termin wyznaczono na początek września. Jednocześnie pojawiły się informacje od osób wykonujących te roboty, że nie wszystko jest tam zrobione tak, jak należy. Nowy dzierżawca musi czekać, prawdopodobnie aż do jesieni.

– Niedawno zakończyły się uzgodnienia z panią konserwatorem zabytków dotyczące zastosowanych materiałów budowlanych. W związku z tym termin zakończenia inwestycji został przesunięty na początek września – potwierdza wiceburmistrz Przemysław Krawczyński.

Dowiadujemy się, że konserwator miała konkretne wymagania co do zastosowanych materiałów. Niektóre trzeba było zamawiać, a często termin oczekiwania był dość długi, co przyblokowało postęp prac.

– Ponadto prace dodatkowe uległy przedłużeniu z uwagi na to, że budynek nie był ogrzewany. Procesy odparowywania wody trochę trwały – tłumaczy wiceburmistrz.

Jego zdaniem zwycięzca przetargu, czyli Michał Miętka, może już wchodzić do obiektu, aby np. dokonywać pomiarów. Pytanie, czy najemca będzie chciał przejąć obiekt przed formalnym oddaniem do użytku? Zwycięzca przetargu aktualnie przebywa na urlopie. Wrócimy do niego z tymi pytaniami.

Niezależnie od powyższego do naszej redakcji dotarł jeden z pracowników związanych z firmą wykonującą roboty remontowe. Jego zdaniem nowy najemca powinien bacznie przyjrzeć się jakości wykonanych robót. Podobno nie wszystko jest w porządku. Jak mówi – nie może spokojnie patrzeć na to, co dzieje się tam obecnie.

– Choćby w łazienkach ściany są wykonywane tak nierówno, że może być to nawet gołym okiem widoczne. Wiem, o czym mówię, bo na własne oczy to widziałem. Teraz już idą na całego, bo jeden z wykonawców jest powiązany rodzinnie z urzędniczką zajmującą się inwestycjami, więc zostanie to zatwierdzone bez żadnych przeszkód. Nikt się nie dowie – alarmuje jeden z pracowników zaangażowanych przy tych robotach.

Wiceburmistrz Przemysław Krawczyński zapewnia, że sytuacja jest pod kontrolą. Deklaruje, że sprawowany jest nadzór



Remont części hotelowo-restauracyjnej w bytowskim zamku został przedłużony do początku września

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

nad drugim etapem modernizacji części restauracyjno-hotelowej bytowskiego zamku.

– Ustanowiono inspektora nadzoru inwestorskiego w osobie pana Andrzeja Domerackiego. Nie było żadnych zastrzeżeń co do jakości prac – mówi Krawczyński.

Wbrew temu, co twierdzi zgłaszający, nie wystąpiły powiązania rodzinne pomiędzy pracownikami Urzędu Miejskiego w Bytowie a wykonawcą, który realizował prace polegające na zmianie lokalizacji grzejników, podejść wodno-kanalizacyjnych oraz punktów WC w części hotelowej bytowskiego zamku.

– W związku z faktem, że spółka Provision wykonywała pierwszy etap modernizacji części hotelowo-restauracyjnej, realizacja prac polegających na zmianie lokalizacji grzejników, instalacji elektrycznej oraz punktów WC i podejść wodno-kanalizacyjnych została zlecona tej spółce, co pozwoliło na zachowanie ciągłości aktualnie obowiązującej gwarancji – wyjaśnia wiceburmistrz.

Zgodnie z postanowieniami umowy oraz aneksu termin zakończenia prac przypadł na 31 lipca 2025 roku.

– Pierwotny termin zakończenia prac został zmieniony z uwagi na wprowadzenie zmian aranżacyjnych układu niektórych pomieszczeń, które polegają na przesunięciach projektowanych elementów wyposażenia ruchomego, drzwi wejściowych do niektórych pomieszczeń sanitarnych, zmianie lokalizacji urządzeń sanitarnych i elektrycznych w łazienkach i poszczególnych pokojach. Ponadto w trakcie trwania prac okazało się, że z uwagi na zły stan istniejącej instalacji c.o. i wodno-kanalizacyjnej, należy dokonać rozdziału instalacji zasilającej hotel i restaurację oraz wprowadzić odrębne nitki ww. instalacji, tak aby uniezależnić od siebie zasilanie obu tych części zamku – wyjaśnia Krawczyński.

Koszt umowy podstawowej opiewał na 3,88 miliona złotych. Po podpisaniu aneksu roboty finalnie kosztują 4,24 mln zł.

Zakres umowy został rozszerzony o wykonanie rozbiórki oraz wykonanie ścianek działowych, montażu nadproży, demontażu i montażu drzwi p-poż., wykonania pionowych stref p-poż., wykonania barierki i schodów metalowych, przero-

bienia instalacji elektrycznej z dostosowania do nowego układu pomieszczeń, wykonania izolacji cieplnej poddasza z wełny mineralnej oraz wykonanie nowego zasilania części hotelowej instalacji c.o. oraz ciepłej, zimnej wody i cyrkulacji.

Wykonawcą drugiego etapu, wyłonionym w przetargu, jest konsorcjum firm: Grzegorz Trojański P.B. TROBUD z Bytowa oraz Agnieszka Turzyńska Przedsiębiorstwo Budowlane Turzyński z Rzepnicy.

Przebudowa pomieszczeń na terenie zamku ma wyjątkowego pecha, bo oprócz opóźnienia w pracach, pojawiły się też... insekty. Sugerowano, że są to pluskwy, ale władze miasta zapewniają, że było to innego rodzaju robactwo.

– W trakcie prac wykonawca zgłosił, że w części hotelowej zamku pojawiły się insekty. Po otrzymaniu od wykonawcy informacji o możliwości wystąpienia insektów, dokonano zgłoszenia do zarządcy obiektu, aby profilaktycznie przeprowadził dezynsekcję tych pomieszczeń hotelowych, które wykonawca wskazał jako prawdopodobne miejsce ich występowania – informuje wiceburmistrz Krawczyński.

Zapewnia on, że nie ma zagrożenia sanitarno-epidemiologicznego.

OPINIE iBytow.pl

Standard. Ktoś wygrywa przetarg, potem szuka podwykonawców i najlepiej bezrobotnych. Ot, cały Bytów i wszyscy przymykają na to oko. Jeśli ktoś płaci przy kasie 500 zł gotówką to wiadomo skąd płynie gotówka. Wszyscy ucieszą się płacąc sobie na konto.

Bytowiak

Czy to znaczy, że projekt budowlany nie miał uzgodnienia z konserwatorem? Materiały wybierane po przetargu? To jak firma wygrywająca przetarg wyceniła roboty, nie znając materiałów? Ktoś tu próbuje mieszańców robić w "konie"!

Nikoś

Właściciel firmy TROBUD jest mężem Pani Izabeli T., która właśnie zajmuje się inwestycjami w urzędzie, więc powiązania rodzinne są. Cemu Pan Krawczyński zaprzecza oczywiście, oczywiście? Czy naprawdę z nas, mieszkańców już na "żywca" można próbować robić idiotów? A nowy dzierżawca płaci już ten swój wygrany czynsz - 45000 plus VAT?

Obserwator

Przecież w przetargu mógł każdy wystartować. Wygrała najniższa cena - inni dali więcej. Więc w czym problem? Bytów jest tak małą miejscowością, że prawie każdy z każdym ma jakieś powiązania.

TikTok

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

ATAK morderczyni na domowej imprezie

Niezwykle niebezpieczny incydent wydarzył się na tzw. domówce we wsi Łękinia w gminie Koczała. Jedna z uczestniczek imprezy została zaatakowana przez mieszkankę Miłocic (gm. Miastko), która 1 stycznia 2024 roku zamordowała nożem swojego partnera i mimo poważnych zarzutów wciąż przebywa na wolności, pod nadzorem kuratora.

Prawdopodobnie pod wpływem alkoholu dopuściła się ataku na bezbronną osiemnastolatkę. – Ona była nad jeziorem wspólnie z naszą córką. Została zaproszona do domu na imprezę. Ma partnera Gruzina i moja córka też ma partnera Gruzina – relacjonuje rodzina poszkodowanej dziewczyny. Rodzina wyjaśnia, że agresywna mieszkanka Miłocic po dokonaniu morderstwa była aresztowana, ale wyszła na wolność. Jest objęta nadzorem kuratora. Sprawa zostanie mu zgłoszona. – Nie może być tak, że człowiek, który zabił innego człowieka, jest na wolności i do tego jeszcze atakuje inne osoby. Byliśmy z tym na komisariacie i usłyszeliśmy, że policja nic nie może zrobić. – To ja się pytam, kiedy mogą cokolwiek zrobić, jeśli dochodzi do ataku na niewinną dziewczynę, a atakującą jest osoba, która ponad rok wcześniej dokonała morderstwa? Przecież to jest osoba nieobliczalna! Na policji powie-

dzieli, że mamy iść z tym do kuratora, ale to przecież napaść i powinno być wszczęte postępowanie z urzędu – mówi nasz rozmówca. Przypomnijmy – 1 stycznia 2024 roku Natalia Sz. dwukrotnie i śmiertelnie ugodziła nożem swojego konkubenta. – Teraz wpadła w taki szal, że trzy osoby musiały ją odciągać od naszej córki – opowiada ojciec zaatakowanej dziewczyny. Za przyczynę zajścia uznaje się zazdrość. Z relacji ojca wynika, że jego córka wcześniej spędzała wolny czas z obecnym partnerem oskarżonej. Podobno wystarczyło jedno niewinne spojrzenie, aby doszło do ataku. Nie pomogło tłumaczenie, że zaatakowana dziewczyna na imprezie była ze swoim partnerem – również Gruzinem. – Jestem kierownicą zawodowym. Jeśli wyprzedzę kogoś na autostradzie, od razu traktuję to jako przestępstwo drogowe. Dostaję osiem punktów karnych i wysoki mandat. A tu dochodzi do napaści na niewin-

ną i do tego jeszcze nietrzeźwą nastolatkę, a policja nie chce przyjąć zgłoszenia! – mówi oburzony ojciec. Z jego relacji wynika, że zaatakowana nastolatka przez kilka dni po incydencie nie mogła się pozbierać. Była w szoku. Podobno nawet nie pamiętała, o co poszło, bo w momencie ataku była nietrzeźwa. Rodzice zabrali ją do szpitala, gdzie wykonano obdukcję potwierdzającą pobicie dziewczyny. Prokuratura Rejonowa w Miastku potwierdza, że prowadzone jest postępowanie w tej sprawie. – 18 sierpnia 2025 roku do Prokuratury Rejonowej w Miastku wpłynęło zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Udzielenie bardziej szczegółowej odpowiedzi na zadane pytania możliwe będzie dopiero po przeprowadzeniu czynności w sprawie – zastrzega Lech Budnik z Prokuratury Rejonowej w Miastku. Sprawa została przekazana do Komisariatu Policji w Miastku w celu dogłębnego zbadania.



Zdjęcie ilustracyjne

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Jeśli chodzi o status podejrzaną Natalii Sz. oraz postępowania dotyczące zabójstwa z 1 stycznia 2024 roku, kobieta wciąż nie usłyszała wyroku. Jest oskarżona z art. 148 § 1 k.k., który dotyczy zabójstwa zagrożonego karą od ośmiu do dwudziestu pięciu lat pozbawienia wolności lub dożywociem. Akt oskarżenia wniesiono 31 grudnia 2024 roku, ale pierwsze posiedzenie odbyło się dopiero

w miniony czwartek. Kolejne dwa terminy posiedzenia wyznaczono na pierwszego i trzeciego września. – Została wydana opinia psychiatryczno-psychologiczna. Oskarżona została uznana za osobę poczytalną. Zastosowano warunkowy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania i poręczenie majątkowe w wysokości 20 000 zł. Prokurator je zaskarżył, a

Sąd Apelacyjny uchylił tymczasowy areszt i zmniejszył poręczenie majątkowe do 10 000 zł. Wydano też zakaz opuszczania kraju – informuje Andrzej Urbanik z biura prasowego Sądu Okręgowego w Słupsku. Sąd został już poinformowany przez kuratora o incydencie z 16 sierpnia. Sędzia z pewnością weźmie to pod uwagę przy analizie tej sprawy.

(MATEO)

REKLAMA



EUROSTANDARD
Salon Łazienek

NAJWIĘKSZY SALON ŁAZIENEK NA POMORZU

ZAPROJEKTUJEMY
Twoją łazienkę!

Chojnice, Topole 20

883 14 14 00

Szczecinek, Wiśniowa 10

664 937 355



Patryk Wegner – nowy szef Prokuratury Okręgowej w Słupsku

Wielka zmiana w strukturach Prokuratury Okręgowej. Jest nowy szef. Stery w jednostce przejął 50-letni Patryk Wegner, wieloletni prokurator rejonowy z Lęborka.



Patryk Wegner jest nowym prokuratorem okręgowym w Słupsku

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Pochodzi z Bydgoszczy i teraz pokieruje prokuraturą w całym regionie słupskim. Na swojego zastępcę powołał Michała Krzemianowskiego, prokuratora rejonowego z Bytowa.

– Jestem zaszczycony zaufaniem, jakim obdarzył mnie prokurator regionalny – mówi Patryk Wegner.

Aplikację prokuratorską ukończył w Prokuraturze Rejonowej Bydgoszcz-Północ w województwie kujawsko-pomorskim. Poszukując etatu, trafił do Lęborka, gdzie był asesorem, a następnie prokuratorem w Słupsku. W 2015 roku został prokuratorem rejonowym w Lęborku i funkcję tę pełnił przez 10 lat. W czerwcu tego roku powołano go na stanowisko prokuratora okręgowego. Dla Wegnera to wielkie wyróżnienie w karierze zawodowej.

– To, co jest dla mnie ważne, to świadomość, że na drodze każdego postępowania są ludzie, szczególnie pokrzywdzeni. Prokurator powinien oskarżać i doprowadzać do skazania – zaznacza prokurator Wegner.

Przyznaje, że w statystykach

prokuratury pod uwagę brane są niewinnienia, jeśli chodzi o ocenę jakości pracy jednostki. Im więcej niewinnień, tym gorzej dla prokuratury – świadczy to o tym, że podstawy oskarżenia były zbyt słabe. Obecnie w okręgu słupskim niewinnień jest bardzo mało, co – jak podkreśla – dobrze świadczy o pracy prokuratorów. Wegner wylicza, że jest to około 10–15 przypadków na 1000 spraw.

Uniewinnienie najczęściej traktowane jest jako porażka prokuratora, choć zdarzają się sytuacje, w których w trakcie postępowania sądowego prokurator zmienia zdanie i przystaje na uniewinnienie.

Jego zdaniem nie ma też nadmiernej liczby spraw, w których prokurator niesłusznie odmówił wszczęcia śledztwa lub je umorzył. Najlepszym potwierdzeniem są zaskarżenia takich decyzji kierowane do sądów – w większości przypadków decyzje prokuratury są utrzymywane.

Takim głośnym umorzeniem jest obecnie sprawa morderstwa rolnika Stefana Sobisza. Od prokuratora Wegnera dowia-

dujemy się, że sprawa została umorzona, ale – jak zapewnia – to nie koniec. Nowy szef Prokuratury Okręgowej podkreśla, że sprawa nadal pozostaje w zainteresowaniu organów ścigania.

– Formalnie postępowanie to jest umorzone, ale trwają nadal czynności w trybie artykułu 327 paragraf 3 Kodeksu postępowania karnego. Prowadzi je Komenda Wojewódzka Policji w Gdańsku, tzw. Archiwum X, pod nadzorem tutejszej prokuratury – informuje prokurator Wegner.

Dodajmy, że dotychczasowy szef Prokuratury Okręgowej Krzysztof Młynarczyk nadal pracuje w tej jednostce jako szeregowy prokurator pionu śledczego.

Jeśli chodzi o Prokuraturę Rejonową w Bytowie, rewolucyjnych zmian nie ma. Obowiązki szefowej jednostki powierzono wieloletniej prokurator Małgorzacie Borek. Oprócz niej nadal pracują tam Jakub Biskup i Marcin Wiczowski. Na razie nie ma planów zatrudnienia dodatkowych prokuratorów w tej jednostce.

(MATEO)

Pijany i bez prawa jazdy na DW-212. Wpadł dzięki policjantce

Szybka reakcja sierż. Aleksandry Stramol z Komendy Powiatowej Policji w Bytowie zapobiegła potencjalnej tragedii na drodze wojewódzkiej nr 212.

Funkcjonariuszka, jadąc na służbę, ujęła nietrzeźwego kierującego, który miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie.

Policjantka zauważyła jadącego „zygzakiem” seata, poruszającego się od prawej do lewej krawędzi jezdni. Zatrzymała samochód, błyskawicznie podbiegła do kierowcy, zabrała mu kluczyki i uniemożliwiła dalszą jazdę. O sytuacji natychmiast powiado-

miła dyżurnego KPP w Chojnicach.

– Badanie alkomatem wykazało, że 25-latek siedzący za kierownicą miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Co więcej, nie posiadał on uprawnień do kierowania pojazdami – st. asp. Magdalena Zblewska, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Chojnicach.

Teraz za swoje zachowanie odpowie przed sądem. Grozi mu kara do 3 lat pozbawienia

wolności, wysoka grzywna oraz zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Policja przypomina, że nawet niewielka ilość alkoholu obniża koncentrację i wydłuża czas reakcji, co może prowadzić do tragicznych wypadków.

– Apelujemy o rozsądek i powstrzymanie się od jazdy po alkoholu – podkreślają funkcjonariusze.

(MATEO)

TRAGEDIA W KAWLACH. Wielki pożar i śmierć strażaka

Potwierdzono najczarniejszy scenariusz. Podczas przeszukania pogorzeliska hali w Kawlach (gm. Sierakowice) odnaleziono ciało strażaka z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sierakowicach.



Krystian Dułak zginął w tragicznym pożarze w Kawlach

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Krystian Dułak zginął w trakcie działań ratowniczo-gaśniczych prowadzonych tydzień temu w jednym z największych pożarów ostatnich lat w regionie.

W środę 13 sierpnia 2025 r. w zakładzie przetwórstwa drobiu Mielewiczek w Kawlach wybuchł pożar, który strawił znaczną część hali produkcyjnej. Była to jedna z najtragiczniejszych katastrof pożarowych w ostatnich latach na Kaszubach.

Podczas pierwszej fazy akcji gaśniczej utracono kontakt z jednym ze strażaków-ochotników. Od tego momentu przez cały tydzień trwały intensywne działania – zarówno gaszenie pogorzeliska, jak i poszukiwania zaginionego ratownika.

Zespół prasowy Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Gdańsku potwierdził najtragiczniejszą

wiadomość.

– Z wielkim smutkiem przyjęliśmy informację, że podczas przeszukania pogorzeliska hali w Kawlach odnaleziono ciało strażaka z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sierakowicach. Strażak ochotnik zginął w trakcie prowadzonych działań ratowniczo-gaśniczych podczas pożaru zakładu produkcyjnego w Kawlach, który powstał w środę 13 sierpnia 2025 r. – czytamy w komunikacie rzecznika KW PSP w Gdańsku.

Komendant Główny PSP, nadbryg. Wojciech Kruczek, w imieniu całej strażackiej braci złożył rodzinie, bliskim i druhom z OSP w Sierakowicach kondolencje i wyraził głębokiego współczucia.

Sprawą pożaru zajmuje się Prokuratura Rejonowa w Kartuzach, która prowadzi śledztwo w sprawie przyczyn tragedii oraz okoliczności śmierci strażaka-ochotnika.

STRAŻAK

Krystian Dułak przez wiele lat pełnił funkcję wiceprezesa OSP Sierakowice, a w jej szeregach działał przez ponad 20 lat. Odnalezono go m.in. Krzyżem Rycerskim Świętego Floriana. Zginął w pożarze hali w zakładzie przetwórstwa mięsnego w Kawlach. Utracono z nim kontakt w pierwszej fazie działań. Próbowano rozpoznać to zdarzenie i wpadł do środka hali z wysokości około 7-8 metrów. Jego ciało odnaleziono tydzień po pożarze - w środę 20 sierpnia. Miał 45 lat.

– Odszedł nasz ukochany Mąż, Tata, Syn, Szwagier, Wujek, Przyjaciół i Druh - żegna zmarłego rodzina.

Pogrzeb druha odbył się w czwartek 28 sierpnia. Krystian Dułak spoczął na cmentarzu parafialnym w Sierakowicach.

(MATEO)

Tragiczna ŚMIERĆ motocyklisty z Miastka. Uderzył w drzewo

Fatalnie zakończyła się próba wyprzedzania dwóch pojazdów na drodze powiatowej z Koczały do Przechlewa.

Czterdziestotrzyletni motocyklista z Miastka stracił panowanie nad jednośladem i uderzył w drzewo. Zginął na miejscu.

Jak informuje Sławomir Gradek, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Człuchowie, do wypadku doszło w poniedziałek 25 sierpnia tuż po godzinie ósmej rano na odcinku Koczała – Bielsko.

– Policjanci ustalili, że kierujący motocyklem Yamaha

wyprzedzał dwa samochody – osobowy i małego busa – na łuku drogi. Wykonywał ten manewr nieprawidłowo, przez co stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w przydrożne drzewo – mówi Sławomir Gradek.

Na miejsce wezwano Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Pomimo długotrwałej resuscytacji krążeniowo-oddechowej nie udało się uratować życia motocyklisty.

(MATEO)



43-letni motocyklista zginął na drodze koło Koczały

FOT. KPP CZŁUCHÓW



FOT. KPP CZŁUCHÓW

Młody gdynianin wjechał motocyklem w 53-letnią Niemkę

To z winy motocyklisty doszło do kolizji na drodze krajowej nr 20 w Głodowie w czwartek, 31 lipca.

Policjanci bytowskiej drogowki w nieoznakowanym radiowozie z wideorejestratorem zauważyli mężczyznę, który hulajnogą elektryczną już na pierwszy rzut oka poruszał się z prędkością znacznie przekraczającą dozwolone limity. Gdy dokonali jego pomiaru, wyświetlony wynik wskazał, że jedzie on niemal 40 km/h – zupełnie nie zważając na przepisy oraz bezpieczeństwo – opowiada Dawid Łaszcz, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Kontrola została przeprowadzona w ramach wojewódzkich działań skupionych na osobach poruszających się hulajnogami. Przekraczający prędkość mężczyzna został zatrzymany na ulicy Gdańskiej w Bytowie. Pomiar wykazał 39,1 km/h, podczas gdy dopuszczalna prędkość dla hu-

lajnóg elektrycznych wynosi maksymalnie 20 km/h. Funkcjonariusze zatrzymali 33-letniego mężczyznę do kontroli i ukarali mandatem w wysokości 200 zł.

– Przekraczając dozwoloną prędkość na hulajnodzie elektrycznej znacząco zwiększamy ryzyko utraty panowania nad nią. O wiele trudniej jest odpowiednio szybko zareagować na przeszkody, pieszych czy nagłą sytuację w ruchu, a w przypadku wywrócenia lub zderzenia narażamy się na poważne obrażenia. Dodatkowo brak odpowiedniej ochrony, jak kask, potęguje skutki takich zdarzeń. Zachowujmy rozsądek i chrońmy swoje zdrowie – apelują policjanci.

(MATEO)

ZOBACZ WIDEO!

iBytow.pl



Wypadek w Głodowie spowodował 22-letni motocyklista z Gdyni

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Fatalny WYPADEK nad wodą we wsi Łąkie

W sobotni wieczór (16 sierpnia) około godziny 19:50, w miejscowości Łąkie doszło do poważnego wypadku. Służby ratunkowe zostały wezwane do mężczyzny, który wpadł do wody i doznał poważnego urazu kręgosłupa.



Policja ustala dokładne przyczyny wypadku we wsi Łąkie

FOT. OSP BRZEŻNO SZLACHECKIE

Na miejsce zdarzenia skierowano jednostki straży pożarnej z Brzeżna Szlacheckiego, Borzyszków oraz Państwowej Straży Pożarnej w Bytowie.

W akcji uczestniczył również zespół ratownictwa medycznego i załoga Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Ze względu na ciężki stan poszkodowanego podjęto decyzję o transporcie lotniczym. Śmigłowiec przetransportował mężczyznę do Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Mikołaja Kopernika w Koszalinie.

Policja i służby ratunkowe apelują o rozważę nad wodą.

Skontaktował się z nami jeden z mieszkańców Łąkiego, bo w tej miejscowości sprawa ta budzi ogromne kontrowersje. Pojawiają się rozbieżne relacje. Według jednych, mężczyzna po prostu potknął się i przewrócił, spadając do wody. Przy pomocy podobno znajdują się betonowe elementy – pozostałości po poprzedniej konstrukcji. Inni twierdzą, że skoczył do wody – w co nie wierzy nasz rozmówca, który telefonował do redakcji w tej sprawie.

– To jest młody mężczyzna z tej miejscowości. Moim zdaniem okoliczności są niejasne, bo on z pewnością doskonale wiedział, że jest tam płytko. Być może wpadł do wody i nie mógł się później wydostać, doznając od razu urazu kręgosłupa? Wszyscy zastanawiamy się, co tam się wydarzyło – komentuje nasz rozmówca.

Służby wyjaśniają sprawę. Na razie nie ma jednoznacznych informacji.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Poszkodowany zna jezioro. Wie, że jest płytkie i nie skałby tam na główkę wiedząc o betonowych pozostałościach, zwłaszcza że gmina nie usunęła pozostałości po starym pomoście, mimo zgłoszeń. Dzieci widziały, że przechylił się i wpadł do wody, w tym czasie na pomost wchodziły trzy inne osoby, co mogło również wpłynąć na upadek.

Sylwia Maszka

Miastko ŁAPIE KULTURĘ

W ostatnią niedzielę sierpnia Miastko zamieni się w tętniące życiem centrum kultury i rozrywki. Na Kaczym Dołku odbędzie się Pomorski Festiwal „Łap Kulturę” – Dni Miasta, który połączy muzykę, kulinaria, naukę, sport i dobrą zabawę dla całych rodzin.t



Gwiazdą wieczoru będzie zespół Sztywny Pal Azji

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Świętowanie rozpocznie się już przed południem barwnym przemarszem uczestników, a następnie nastąpi oficjalne otwarcie wydarzenia. Pierwsze występy należą do dzieci z Piaszczyzny oraz młodych wykonawców, a folkowo-rockową energię na scenę wnieśli zespół Rzepczyno. Jednym z najbardziej wyczekiwanych punktów programu będzie kulinarne show Karola Okrasy – spotkanie połączone z gotowaniem na żywo, degustacją i rozmową z publicznością.

– Ważnym punktem festiwalu będą spotkania z prof. dr hab. Cezarym Obracht-Prondzyńskim, który poprowadzi wykłady i dyskusje dotyczące kultury lokalnej, edukacji, tożsamości i wspólnoty. W przerwach między tymi rozmowami na scenie pojawią się znakomite zespoły – ZaZhyve, łączące etniczne rytmy z nowoczesnym brzmieniem, oraz Weronika Korthals z autorskimi utworami inspirowanymi folklorem – podkreśla Zbigniew Drózd, inicjator i współorganizator Dni Miastka.

Publiczność będzie mogła obejrzeć również sportowy pokaz zapasów w wykonaniu zawodników z Miastka.

Wieczór upłynie pod znakiem mocniejszych dźwięków. Zespół Chrust zabierze uczestników w muzyczną podróż przez alternatywny rock i poezję, a wielkim finałem dnia stanie się koncert legendarnej grupy Sztywny Pal Azji. To właśnie oni przypomną swoje największe przeboje, zapraszając publiczność do wspólnego śpiewania pod gwiazdami.

Festiwal to jednak nie tylko scena główna. Przez cały dzień dostępne będą strefy tematyczne, w których każdy znajdzie coś dla siebie. W Strefie Łap-Sowo odbędą się inspirujące rozmowy łączące pokolenia i odkrywające lokalne dziedzictwo. Strefa Edukacji i Gier pozwoli przenieść się w świat retro z wystawami i żywą ekspozycją „Frios”. Dla najmłodszych przygotowano Strefę Dzieci – pełną animacji, zabaw

NIEPOKÓJ w Nożynku

Blady strach padł na mieszkańców Nożynka i przysłysły wszystkie nadzieje. Mieszkańcy cieszyli się, gdy radni zatwierdzili ich pomysł całkowitego zablokowania możliwości budowy kurników. Takie plany miał miejscowy przedsiębiorca i rolnik

Jak się później okazało, uchwała rady gminy to jedno, a opinia planistki to drugie. Ta druga uznała, że taki zapis nie może być zatwierdzony i zostanie z pewnością odrzucony przez wojewodę, więc do projektowanego planu ogólnego mimo wszystko wpisała możliwość budowy fermy drobin.

– Po zapoznaniu się z informacją w Biuletynie Informacji Publicznej z opinią pani planistki, gdzie Nożynko ma mieć funkcję mieszkaniową, rekreacyjną, sportową, obsługę rolnictwa, leśnictwa, produkcję rolniczą z zabudową w postaci fermy, padł na nas blady strach – mówi Beata Kopp Ostrowska, sołtys Nożynka. – Czekamy na konsultacje społeczne. Nasza opinia już teraz jest taka, że nie zgadzamy się na przeznaczenie nawet metra kwadratowego tej działki na funkcję produkcyjną czy rolną w postaci fermy.

Przypomina ona, że walka o zablokowanie szkodliwych dla społeczeństwa inwestycji trwa już około 7 lat. Najpierw mieszkańcy walczyli z nie-

galną chlewnią, która do dziś funkcjonuje, a teraz pojawiła się perspektywa budowy kurników. Inwestor Bogdan G. zaplanował ich aż 12.

– Prosimy radę gminy, aby bardzo poważnie o nas pomyślała jako o mieszkańcach. Jesteśmy otoczeni tymi fermami – od strony Nożynka, niedługo od strony Jawor, a teraz mają być jeszcze z trzeciego kierunku. Nożynko zawsze jest w centrum tego – komentuje Kopp Ostrowska.

Wójt Jan Klasa uspokaja, że sprawa cały czas jest w toku. Podobno trwają rozmowy z architektem na temat wszystkich złożonych przez mieszkańców wniosków.

– Nie jest to plan zagospodarowania przestrzennego i proszę to sobie zapisać. To jest studium. Nawet po jego uchwaleniu pozostanie polityka, którą obecnie prowadzimy. Tak jak kiedyś ten plan zagospodarowania przestrzennego niestety wprowadzono. Mówię „niestety”, bo jest on mechanizmem hamującym wiele zadań, nie tylko prywatnych, ale i unijnych – komentuje wójt Jan Klasa.

Za przykład podaje stację ra-

townictwa medycznego, której gmina nie może postawić obok remizy straży pożarnej.

– Proszę pamiętać, że każda indywidualna inicjatywa na prywatnej działce będzie rozpatrywana przez radę gminy. Może ona wyrazić zgodę, ale też nie musi. Jeśli nawet dla działki została określona funkcja, to i tak rada gminy wcale nie musi na to wyrazić zgody – dostrzega wójt.

Wójt podkreśla, że opracowywany teraz plan ogólny nie jest tożsamy z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, którym objęta jest cała gmina.

Jego zdaniem radni 20 lat temu popełnili błąd, zgadzając się na uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Według niego dużo lepszym rozwiązaniem byłoby to, co obowiązuje w większości gmin, czyli każdorazowe wydawanie warunków zabudowy przy planowanej inwestycji.

– Przedsiębiorcy uciekają ze środkami finansowymi z naszej gminy, bo napotykają trudności – przekonuje wójt Czarnej Dąbrówki. – Powinniście pamiętać o przyszłości, o nowych techno-

logiach, głosując dziś nad tą polityką. Przecież nie jesteśmy ciemnogrodem. Nie zamykamy się w ten sposób, że w tej gminie nie będzie można wykonywać żadnej inwestycji.

Kolejny poruszany przez niego problem to brak odpowiedniej infrastruktury zasilającej. Podobno firmy nie chcą realizować większych inwestycji z uwagi na to, że brakuje dostępu do infrastruktury elektrycznej o dużej mocy.

– Trzeba pamiętać, żeby nie zamknąć się w leśno-wiejskim otoczeniu. Nie możemy zamknąć się w kopule świeżego powietrza, do której mocno ciągnie miasto, szukając atrakcyjnych działek i przychodząc do wójta po podłączenie do wody czy kanalizacji, a następnie wybudowanie drogi. Gdy mówię, że ja takiej drogi nie wybuduję, jest wielkie oburzenie. Słyszę, że to konstytucyjny obowiązek i wójt Klasa nie robi. Gmina powinna dawać też szansę rozwoju gospodarstwu rolnemu, przedsiębiorcom i naszym mieszkańcom. Jeśli nie stworzymy takich możliwości, będziemy samorządem niesprzyjającym mieszkańcom.

(MATEO)



Beata Kopp Ostrowska, sołtys Nożynka, w imieniu mieszkańców próbuje zablokować budowę kurników

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

SKUP ZŁOMU

stalowego i kolorowego

Zadzwoń!

602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPAŁU MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ WĘGLA
✓ EKOGROSZEK
Z DOWOZEM!

602 679 888

i zajęć plastycznych. W Strefie Chillout & Relax będzie można odpocząć na leżakach, a na miłośników sztuki czekać będzie Graffiti Jam – twórczość artystyczna na żywo przez cały dzień. Tradycyjnie dużym zainteresowaniem będzie się też cieszyć Strefa Gastronomiczna z Kołami Gospodyń Wiejskich serwującymi lokalne przysmaki i napoje.

– O tym, jak duża to będzie impreza, świadczy liczba artystów oraz podmiotów, które są zaangażowane w organizację tych Dni. Mamy też dużo patronatów honorowych i medialnych, co jeszcze bardziej podkreśla rangę i rozgłos tego wydarzenia – dodaje Zbigniew Drózd.

Pomorski Festiwal „Łap Kulturę” to święto muzyki, smaku i wspólnoty, które łączy pokolenia i pozwala odkrywać bogactwo kultury regionu.

(BNO)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news



SZTYWNY PAL AZJI

31 SIERPNIA

DNI MIASTKA, KACZY DOŁEK



RZEPCHYNO



ZAZHYVE



WERONIKA KORTHALS



CHRUST



prof. dr hab. Cezarym Obracht-Prondzyński



aktor dubbingowy Jarosław Domin

11:30 | Przemarsz festiwalowy
Wspólny pochód uczestników

12:00 | Oficjalne otwarcie festiwalu

12:05 | Program artystyczny dzieci z **Piaszczyny**
Program artystyczny przygotowany przez młodych wykonawców

12:20 | Koncert: Zespół **Rzepczyno**
Folkowo-rockowe otwarcie muzyczne

13:30 | **Gotowanie na żywo – Karol Okrasa**
Spotkanie kulinarne z degustacjami i rozmową z publicznością

15:30 | Wykład: **prof. dr hab. Cezarym Obracht-Prondzyński** –
Strefa Łąpsłowo. Temat: Kultura lokalna jako fundament edukacji przyszłości

16:00 | Koncert: Zespół **Zazhyve**
Połączenie etnicznych rytmów z nowoczesnym brzmieniem

17:15 | Spotkanie: **prof. dr hab. Cezarym Obracht-Prondzyński** i goście –
Strefa Łąpsłowo. Rozmowa o kulturze, tożsamości i wspólnocie

17:45 | Koncert: **Weronika Korthals**
Autorskie piosenki z elementami folku

19:00 | **Pokaz zapasów** – zawodnicy z Miastka
Pokaz umiejętności i tradycji sportowej

19:20 | Wykład z **prof. dr hab. Cezarym Obracht-Prondzyński** –
Strefa Łąpsłowo. Zajęcia inspirowane dziedzictwem kulturowym

19:45 | Koncert: Zespół **Chrust**
Muzyczna podróż przez alternatywny rock i poezję

21:15 | **Koncert finałowy: Sztynwny Pal Azji**
Występ legendarnego zespołu z przebojami i wspólnym śpiewaniem

POMORSKI FESTIWAL

ŁĄP KULTURĘ

Miastko



KAROL OKRASA

STREFY TEMATYCZNE

STREFA EDUKACJI I GIER

Gry retro, wystawy tematyczne, żywa ekspozycja „Frios”

STREFA ŁĄPSŁOWO

Inspirujące rozmowy łączące pokolenia odkrywające lokalne dziedzictwo

STREFA DLA DZIECI

Animacje, gry i zabawy prowadzone przez animatorów, kącik plastyczny

STREFA CHILLOUT & RELAX

Strefa wypoczynku z leżakami

GRAFFITI JAM

Twórczość artystyczna na żywo przez cały dzień

STREFA GASTRONOMICZNA

Koła Gospodyń Wiejskich, lokalne przysmaki i napoje



Gmina Miastko



Powiat Bytowski



Województwo Pomorskie



Gmina Kępice



Gmina Koczała



Nadleśnictwo Detryń



Nadleśnictwo Miastko



HARAT



BROWAR SZCZECINEK



Molax



OPTIM



ExPro



FRANKLIN



NEKO



vioma



Fasada



Złoty Dzwon



BOR-TEAM



Q SERVICE



Mazda



Telesiniski



DOBRA KARMA



Lampka



TAZ



TRANS



TVP 3 GDAŃSK



RADIO weekend fm



PULS



www.lapkulture.pl

Udział w wydarzeniu oznacza zgodę na utrwalanie i publikację wizerunku w materiałach organizatora.

420 000 zł – gigantyczna kara za wycinkę drzew

Finansowo będzie bolało. Urząd Gminy Czarna Dąbrówka nałożył gigantyczną karę za nielegalną wycinkę drzew.

Wojciech B. z Gdyni ma zapłacić astronomiczną sumę ponad 420 000 zł za wycięcie drzewostanu na jego działce przy jeziorze Kopieniec w Kleszczyńcu. To efekt interwencji sprzed ponad roku, gdy nielegalna wycinka została zgłoszona. Przedsiębiorca zapewnia, że dowiedzie swoich racji w sądzie.

– Wysokość kary administracyjnej nałożonej w ramach nielegalnej wycinki drzew nad jeziorem Kopieniec na działce o numerze ewidencyjnym 63/4, obręb geodezyjny Kleszczyńiec, to kwota 420 197,94 zł – potwierdza Martyna Kozak, sekretarz Gminy Czarna Dąbrówka.

Urzednicy wyliczyli, że po-

chodzący z Gdyni przedsiębiorca na swojej ziemi w pobliżu jeziora wyciął nielegalnie 95 drzew. To głównie brzozy, buki, osiki i graby.

Oskarżony o nielegalne wycięcie drzew Wojciech B. jest przekonany, że w sądzie ustalenia gminnych urzędników upadną. Odwołał się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

– Gmina w tej sprawie złamała prawo. Nie powinno być żadnego postępowania administracyjnego. Udowodnię to w sądzie – zapowiada Wojciech B. – Wszystko zrobiłem według przepisów i prawa. Potwierdzili to fachowcy, których powołałem. Mam dowody, więc spokojnie czekam na werdykt sądu.

Swoją spokój opiera na tym, że działka jest rolna, więc wycinkę traktował jako usunięcie samosiejek. Zapewnia, że w sądzie poda przykłady z Polski, gdzie w podobnych sprawach gminy i miasta przegrywały z obywatelami.

Kolejny jego zarzut dotyczy tego, że gmina podobno nie poinformowała go o zakończonym postępowaniu w sprawie nielegalnej wycinki. Według jego wersji przypadkowo sam się o tym dowiedział. Rzekomo nie został powiadomiony korespondencyjnie.

– Na 1000% mają tę sprawę przegrana – zapowiada Wojciech B.

Do tematu wrócimy.



Właściciel tej działki ma odpowiedzialność za nielegalną wycinkę drzew. Gmina naliczyła mu karę ponad 420 tysięcy złotych

FOT. ARCHIWUM



FOT. ARCHIWUM

Narloch WYGRYWA przetarg na budowę mieszkań komunalnych

To już pewne – powstaną cztery nowe bloki komunalne przy ulicy Kwiatowej w Bytowie.

Pomimo wcześniejszych obaw, w przetargu udało się uzyskać same korzystne oferty, wszystkie poniżej wartości kosztorysowej. Wygląda na to, że budynki w gminie Bytów zbuduje firma z powiatu kościerskiego.

Do przetargu zgłosiło się siedem firm z całej Polski, ale najwięcej z naszego regionu. Najlepszą ofertę złożyło Przedsiębiorstwo Budowlane Narloch z miejscowości Rybaki w powiecie kościerskim. Propozycja opiewa na 21,29 mln zł za wszystkie cztery bloki, czyli aż o 8 mln mniej niż przewidywano w kosztorysie.

Drugą propozycję złożyła firma Telmax z Człuchowa – 24,87 mln zł.

Trzecią ofertę przedstawiła firma Sima ze Słupska – 25,97 mln zł.

Czwarta była firma Wojciecha Cyrzana z Udorpia – 26,037 mln zł.

Piątą ofertę złożyła firma Agrobex z Poznania – 26,550 mln zł.

Szóste miejsce zajęła pro-

pozycja firmy Katarzyny i Ryszarda Szyca z Rekowa – 26,77 mln zł.

Najdroższą ofertę złożyła spółka Wimax z Warszawy – 28,88 mln zł.

Teraz trwa sprawdzanie dokumentów pod kątem formalnym, aby spełnione zostały wszystkie warunki proceduralne.

Warto zaznaczyć, że po stronie gminy żadnych oszczędności nie ma – inwestycja objęta jest państwową dotacją 85%, a dodatkowo samorząd ma uzyskać dofinansowanie wkładu własnego.

– Na niższych cenach w przetargu zaoszczędzi państwo – potwierdza Karol Miazga, prezes Bytowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego, które realizuje tę inwestycję.

Po stronie gminy jest jedynie koszt podatku VAT od wkładu własnego w wysokości 15%. Na ulicy Kwiatowej mają powstać 4 budynki wielorodzinne z łączną liczbą 72 mieszkań.

(MATEO)



Firma Narloch z miejscowości Rybaki złożyła najlepszą ofertę na budowę mieszkań komunalnych w Bytowie

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

OPINIE iBytow.pl

Tylko o dojazd na ul. Kwiatową nikt nie chce zadbać. Wszyscy mają wszystko gdzieś, byle biznes się kręcił.

Natalia Rydwelska

"Inwestycja będzie tańsza o 8 mln od kosztorysu" - albo wygrał nie ten co miał wygrać, albo wszystko będzie zrobione z gównolitu.

Mac Wszchemogaj

Czyli będzie budowane po kosztach, byle taniej. Swoją drogą szykuje się niespecjalne sąsiedztwo bloków socjalnych dla drogiej mieszkań w inwestycji kwiatowa, przepraszam kwiatowa.

No Tak

W trakcie budowy jak zwykle wyskoczą niespodziewane, niezaplanowane komplikacje, które podwyższą koszty o 3-5 milionów. Ot cały przetarg. W Bytowie to standard.

Bytowiak



REKLAMA

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

PVC I ROLETY ALUMINIUM

OD



DNI

OD



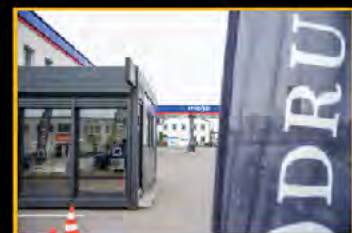
DNI

SALON DRUTEX

SHOWROOM z możliwością testowania produktów
SZYBKIE TERMINY realizacji z dostawą

*14 dni liczone od momentu potwierdzenia zamówienia pod względem technicznym przez DRUTEX SA i zaksięgowania wpłaty za to zamówienie.

KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW



tel. 575 450 070
ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

1000 zł “na głowę”. Tyle kosztują beczki z Czarnej Dąbrówki

Lata mijają, a zagrożenie pozostało. Chemikalia w beczkach nielegalnie składowane w Czarnej Dąbrówce to nocny koszmar wielu okolicznych mieszkańców.

Radni co jakiś czas upominają się o to, oczekując rozwiązań, czyli opróżnienia budynku gospodarczego przy ulicy Ogrodowej. Na razie nic się nie zmienia. Problemem jest perspektywa wydania nawet 15 milionów złotych na utylizację niebezpiecznych odpadów.

– Trzeba sprawdzić, czy nie ma tam wycieków do wód gruntowych – apeluje radny Julian Bielawa.

Było już na ten temat spotkanie ze służbami, w tym również z policją. Na razie wszystko kończy się na rozmowach.

– Sprawa jest trudna. Na dziś, gdyby chcieć ten problem rozwiązać, mój urząd może oczywiście wystawić decyzję, ale trzeba by było zapłacić nawet 15 milionów złotych – mówi wójt Jan Klasa.

Zaznacza on, że jeśli radni zdecydują się na wzięcie kredytu 15 milionów złotych na utylizację beczek, gmina to zrealizuje. Nie ma jednak takiego zielonego światła po stronie Rady Gminy.

– Niestety, przestępca cho-



Od 5 lat nikt nie jest w stanie wyegzekwować usunięcia niebezpiecznych chemikaliów z magazynu w Czarnej Dąbrówce

FOT. WIOŚ

dzi na wolności, a każdy z nas – podatników – miałby za jego czyny zapłacić. Ja tu sprawiedliwości nie widzę – komentuje Klasa.

Z jego wyliczeń wynika, że średnio jeden mieszkaniec musiałby z własnej kieszeni wyłożyć 1000 zł, aby raz na zawsze pozbyć się niebezpiecznych beczek z chemikaliami.

Wójt ujawnia, że sprawa beczek po raz czwarty wraca na wokandę sądową. Końca nie widać.

W społeczeństwie pojawiają się też alarmujące sygnały o potencjalnych wyciekach. Na razie według państwowych urzędów nic więcej nie da się zrobić.

Sprawa wyszła na jaw w 2020 roku. Prokuratorzy ustalili, że w hali nielegalnie zgromadzonych zostało 250 pojemników typu mauzer o pojemności 1000 litrów, 485 beczek o pojemności 200 litrów oraz 84 pojemniki o pojemności 20-50 litrów, zawierających różnego rodzaju odpady

poprodukcyjne. Łącznie około 60 000 litrów. Były to odpady z przemysłu chemicznego, petrochemicznego, farbiarskiego, lakierniczego, motoryzacyjnego oraz produkcji materiałów wybuchowych.

– Ujawnione odpady były niebezpieczne dla życia i zdrowia człowieka oraz dla środowiska naturalnego. Ich składowanie odbywało się nie tylko bez zezwoleń, ale i w sposób, który groził pożarem oraz wybuchem – informowali śledczy.

W toku postępowania ustalono winnego. Wskazany został Remigiusz M., przedstawiciel spółki odpowiedzialnej za składowanie chemikaliów. Usłyszał prawomocny wyrok dwóch lat pozbawienia wolności oraz karę 30 000 zł, ale do dziś nie udało się wyegzekwować opróżnienia magazynu.

Miejscowi doskonale wiedzą, że tak naprawdę za tym przedsięwzięciem może stać zupełnie inny człowiek – przedsiębiorca i rolnik z okolicy. To on był wskazywany jako prawdziwy winowajca, ale prawnie za nic nie odpowiadał i prawdopodobnie nie odpowie.

Prawnie wygląda to tak, że utylizacja niebezpiecznych odpadów – jeśli nie uda się tego wyegzekwować od winowajcy – spada na lokalny samorząd. Gmina jednak nie jest w stanie wydać astronomicznej sumy 15 milionów złotych.

Władze już wcześniej sygnalizowały, że niebezpieczne chemikalia znajdują się w pobliżu ujęcia wody, budynków mieszkalnych i szkoły podstawowej.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Chciała to firma zutylizować i postawić biogazownię, to nie. A teraz wachajcie ten smród i czekamy na wielkie B.

Halina Ekman

Nic z tym nie robią, będą się tylko przerzucać winą i radni, jak i wójt. Rozwiązanie jest prostsze niż im się wydaje, ale nigdy nawet o tym nie pomyślał, bo oni nie są dla mieszkańców, tylko są dla siebie. Wystarczy, że zrezygnują z diet radnych i obniżą wójtowi uposażenie, na czas spłacenia tego całego zadłużenia. Oczywiście, że to może potrwać kilka lat, ale właśnie wtedy okazałoby się kto tak naprawdę jest dla i z mieszkańcami.

Niestety to tylko marzenie ściętej głowy, bo oni nigdy nie podejmą takiej decyzji, więc drodzy mieszkańcy z przykrością stwierdzam, że nic tym nie robią, na pewno nie za tej kadencji tych ludzi wraz z wójtem.

Mieszkaniec

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi, rolet i bram w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Operator linii do produkcji profili PVC

Praca w systemie ciągłym (4-brygadowym)



Miejsce pracy: Bytów

Wymagania:

- wykształcenie zawodowe lub średnie techniczne,
- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy przy obsłudze maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz uprawnienia SEP.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail:

hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Łęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Krowia TRAGEDIA w Brzeźnie Szlacheckim

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Wójt Marek Cichosz mówi, że widok był tak makabryczny, że nawet nie wchodził do środka. Zrobili to za niego urzędnicy. Akcja, która wydarzyła się we wsi Brzeźno Szlacheckie kilka miesięcy temu, dotyczyła odebrania bydła gospodarzowi, które – jak twierdzą inspektorzy – przetrzymywane było w skandalicznych warunkach.



Zdjęcia wykonane podczas kontroli

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Rolnik teraz walczy o ich odzyskanie, twierdząc, że cała sprawa jest podkoloryzowana. Innego zdania jest Powiatowy Lekarz Weterynarii, który potwierdza wszystkie zarzuty.

– Dawaliśmy temu panu przynajmniej kilka szans, niestety poprawy nie było, więc musieliśmy podjąć decyzję o odebraniu 11 krów – mówi Marek Cichosz, wójt gminy Lipnica.

Dowiadujemy się, że wcześniej próbowano nakłaniać rolnika do zmiany warunków utrzymywania bydła. Jest na to potwierdzenie w dokumentach. Rolnik na piśmie zobowiązywał się do usunięcia wszystkich nieprawidłowości w terminie

10 dni. 18 marca tego roku wójt ostrzegł gospodarza, że 27 marca odbędzie się oględziny. Jeśli okaże się, że wymogi nie zostały spełnione, zwierzęta zostaną odebrane.

Gdy nadszedł dzień kontroli, stwierdzono, że uchybienia jednak nie zostały usunięte. Dawano kolejne szanse. Gospodarstwo było wizytowane od 27 do 31 marca. Ponadto rolnik miał stawić się na spotkanie 8 kwietnia w Powiatowym Inspektoracie Weterynarii z udziałem władz gminy Lipnica. Na spotkanie nie przybył.

W drodze powrotnej wójt pojechał do niego i poinformował, że rozwiązaniem może być natychmiastowa sprzedaż bydła. Odebrała się rozmowa te-

lefoniczna z Powiatowym Inspektorem Weterynarii. Rolnik obiecał, że stawi się do siedziby Urzędu Gminy.

Zaangażowana był nawet sołtys i miejscowy ksiądz, ale to również nie pomogło. Rolnik upierał się, że po jego stronie nie ma żadnych zaniedbań. Nie zgodził się na oddanie części zwierząt ani ich sprzedaż, aby spełnić parametry metrażowe. Uparł się, że koniecznie musi utrzymywać 11 krów.

Skończyło się tym, że 8 kwietnia Powiatowy Lekarz Weterynarii podtrzymał swoją wcześniejszą decyzję o przymusowym odebraniu zwierząt.

– Stwierdzono utrzymywanie zwierząt w niewłaściwych warunkach bytowania, w stanie rażącego zaniedbania i niechlujstwa oraz w obsadzie ilościowej przewyższającej możliwości budynku, w którym były utrzymywane. Ponadto w pomieszczeniu, w którym utrzymywano bydło, występowały elementy metalowe zagrażające zwierzętom, ściany były nierówne, nieotynkowane i niewybielone w całości, a gospodarz rozwiązał problem dostępu do wody poprzez montaż wiader – napisano w decyzji Powiatowego Lekarza Weterynarii.

W protokole stwierdzono wiele nieprawidłowości i wydano ocenę negatywną. Zwierzęta były przechowywane na zbyt

małej powierzchni, w miejscu niebezpiecznym, z elementami mogącymi wywoływać urazy. Elementy wyposażenia mające styczność ze zwierzętami nie były dezynfekowane i czyszczone, a bydło nie miało stałego dostępu do wody i paszy. Nie było codziennego sprawdzania wyposażenia i usuwania usterek. Podłoga nie była twarda, równa ani stabilna. Nie sprawowano opieki nad chorymi zwierzętami. Krowy utrzymywano w zanieczyszczonej ściółce, oblepione odchodami. W pomieszczeniach znajdowały się wystające pręty mogące ranić zwierzęta.

Jednym z najważniejszych zarzutów był brak miejsca – zbyt duża liczba zwierząt w małym budynku. Po pierwszej kontroli rolnik sprzedał jedną jałówkę. Podczas kontroli 31 marca w korytach nie było paszy ani wody.

10 kwietnia, w asyście policji, odebrano wszystkie zwierzęta. Dzień później do skrzynki pocztowej rolnika doręczono papierową decyzję potwierdzającą czynności.

Rosnące koszty i batalia prawna

Odebranie zwierząt oznacza dla gospodarza również ogromne koszty. Szacuje się, że opłata za pobyt zwierząt w gospodarstwie zastępczym będzie wyższa od ich rynkowej wartości.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W międzyczasie trwa sprawa administracyjna i sprawa karna dotycząca znęcania się nad zwierzętami. Jak informuje wójt, w sprawie administracyjnej SKO utrzymało decyzję władz gminy Lipnica, ale gospodarz odwołał się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Sprawa jest w toku.

Rolnik: „Wójt kłamie!”

Właściciel gospodarstwa, Józef Stoltman, twierdzi, że nie ma sobie nic do zarzucenia. Prowadzi gospodarstwo rolne naprzeciwko miejscowej szkoły od najmłodszych lat. Mieszka sam, czasami pomaga mu znajomy.

– Wyszedłem ze szpitala,



FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Po kontroli gospodarz wybiłkował oborę, ale PIW stawia mu dodatkowe warunki

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZOBACZ WIDEO!

iBytow.pl



Józef Stoltman uważa, że bydło zostało mu niesłusznie zabrane

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

więc wziąłem pracownika do pomocy przy gospodarstwie. Miał problemy z nogą, więc przez trzy dni gnoju nie wyrzucał. Policja sprowadziła inspekcję weterynaryjną i wydali zalecenia. Zrobiłem wszystko, czego oczekiwali, ale niestety i tak zabrali mi 11 sztuk bydła – mówi zmartwiony Józef Stoltman.

Rolnik zaprzecza słowom wójta i zapisom w protokołach, że od dawna były ostrzeżenia dotyczące sposobu utrzymywania bydła.

– Wójt kłamie! On tylko głupa palił na podwórku i się śmiał, a w momencie gdy odbierano mi zwierzęta, udawał, że to nie jego sprawa. Wcześniej nie było żadnych ostrzeżeń.

Stoltman gospodaruje na 22 hektarach, posiada prywatny las.

– 11 odebranych krów to największa wartość mojego majątku. Oprócz nich mam jeszcze dwa psy. Miałem plany remontowe, w tym wymianę dachu. Krowy hodowałem dla zysku, a nie dla przyjemności. Wszystkie były w dobrej kondycji. Jeśli przez trzy dni pracownik nie wyrzucał gnoju, to warunki były gorsze, ale akurat w takim momencie przyjechali.

Po chwili rolnik przyznaje, że wcześniej były jakieś ostrzeżenia.

– Wymuszano na mnie sprzedaż krów. Sprzedałem trzy, ale i tak wzięli wszystkie.

Twierdzi też, że policja od dłuższego czasu obserwowała jego posesję.

– Przygotowywali się do tej akcji. Oczywiście całkowicie niesłusznie.

Po zabranie krów rolnik wziął się do prac porządkowych. Wybielił wnętrza obory i montuje mechanizm do automatycznego opróżniania obornika.

– Robię wszystko, żeby odzyskać zwierzęta – podkreśla. – Gnoj zawsze wyrzucałem rano i wieczorem. Zaniedbanie było tylko wtedy, gdy mój pracownik miał problemy zdrowotne – zaznacza Stoltman.

Kolejnym jego zmartwieniem są koszty.

– Pobyt bydła w gospodarstwie tymczasowym może kosztować nawet ponad 40 000 zł, a jeśli sprawa się przeciągnie – ponad 100 000 zł. Samych dopłat rolniczych mam trochę ponad 20 000 zł, a już teraz zabrali mi 3000 zł za te krowy.

Rolnik odpiera też zarzuty, że bydło nie miało dostępu do wody.

– Woda była im regularnie podawana, w oborze są krany.

Na zdjęciach z kontroli widać krowę, która poroniła – i jak twierdzi Stoltman – stało się to przez stres wywołany kontrolą.

– Zdjęcia robione przez inspektorów były zmanipulowane. Jeden z nich celowo ustawił aparat tak, by wyglądało, że

krowa zraniła się o hak. To manipulacja!

Weterynarz: „Zwierzęta nie mówią, że jest im źle”

Weterynarz Edward Kowalke zaznacza, że w tej sprawie chodziło nie tyle o gnojowisko, ile o brak odpowiedniej przestrzeni i brak stałego dostępu do wody i paszy.

– Zwierzęta nie są w stanie się poskarżyć. One nie mówią i nie będą krzyczały, że jest im źle. W tym przypadku byliśmy tam kilka razy, a właściciel nas nie słuchał. Doradzaliśmy mu z czysto fachowej strony, co można zrobić, żeby było dobrze. W końcu trzeba było podjąć decyzję o odebraniu zwierząt – mówi weterynarz powiatowy Edward Kowalke.

Podkreśla też, że bielenie ścian czy montaż taśmociągu nie wystarczy. Muszą być wydzielone boksy dla cielaków i automatyczne poidła.

– Rolnik żyje mentalnością z dawnych lat, gdy takich obustrzeń nie było. Hodowlę traktuje hobbystycznie, a nie zgodnie z obecnymi wymogami.

Eksperti przewidują, że jeśli nawet sąd uzna, że krowy należy oddać gospodarzowi, ten i tak będzie musiał zapłacić ogromne koszty ich pobytu w gospodarstwie zastępczym.

Władze gminy Lipnica zapowiadają, że nie odpuszczają, bo chodzi o dobro podatników. Jeśli rolnik nie zapłaci dobrowolnie, mogą zostać zajęte jego dopłaty obszarowe, a nawet część areala.

LITERSKI OCENIA: strzelec z Wojska Polskiego to... STUŁBIA!

Wieloletni mieszkaniec Bytowa jest zbulwersowany postawą mężczyzny, mieszkańca ulicy Wojska Polskiego, który został nagrany przez przypadkową osobę w momencie, gdy strzelał do przelatujących ptaków.

Antoni Litercki w ostrych słowach komentuje postępowanie uwiecznionego na nagraniu mężczyzny.

– Moja opinia jest taka, że tego faceta służby powinny ustalić, a następnie należy go wyeliminować z normalnego społeczeństwa. Można rozważyć poddanie go przymusowemu leczeniu – proponuje Antoni Litercki.

Wspomina, że urodził się w Bytowie 14 miesięcy po zajęciu miasta przez wojska radzieckie. Wiele lat tu przeżył, ale ta sytuacja szczególnie go zbulwersowała.

– Niech tam nawet słoń siadzie. Skoro przyszedł, to ma prawo. To jest zwierzę, podobnie jak ptak. To my weszliśmy na ich terytorium – mówi Litercki.

Jego zdaniem uwieczniony w momencie strzelania do ptaków mężczyzna powinien trafić do konkretnego miejsca.

– Najlepsza dla niego miejscówka w najbliższej okolicy jest w Starogardzie. Funkcjonuje zakład jeszcze od czasów przedwojennych. To idealne



Antoni Litercki negatywnie ocenia mężczyznę strzelającego do ptaków

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

miejsce dla niego – komentuje Antoni Litercki. – On bierze się za ssaki podrzędne, myśląc, że jest ssakiem nadrzędnym, a w moim odczuciu on jest jednak ssakiem podrzędnym. Moim zdaniem można go porównać do stułbi. To zwierzę, które nie posiada mózgu. Nie rozumiem

tylko, w jaki sposób ta stułbia dostała się do środowiska ssaków nadrzędnych? Być może został przez “producenta” w pewnym momencie sknocony?

Sam siebie nazywa „żywą historią miasta Bytowa”. Podkreśla, że jego pseudo-

nim to Tosiek.

– Antoni, syn Jana i Bronisławy, urodzony krótko po wojnie w Bytowie – precyzuje nasz rozmówca, który niebawem będzie obchodzić 80. urodziny.

(MATEO)

moja
ON
power

LEPSZE OSIĄGI MNIEJSZE SPALANIE DŁUŻSZA ŻYWOTNOŚĆ SILNIKA



SUPER RABATY
w aplikacji
SUPER MOYA



POBIERZ APLIKACJĘ
Super MOYA już teraz!

Zbieraj i wymieniaj punkty na **RABATY!**

ODBIERZ RABAT!

Zainstaluj **BEZPŁATNĄ** aplikację Super MOYA

Zbieraj punkty podczas tankowania i zakupów

Wymieniaj swoje punkty na **RABATY NA PALIWÓ!**



Przemysłowa 2D, Bytów

ROBOTA NIEDOKOŃCZONA. Skarga z ulicy Kąpielowej

Robota nie została wykonana do końca. Przynajmniej tak to wygląda. Mieszkańcy ulicy Kąpielowej w Bytowie alarmują, że po remoncie wykonanym przez władze gminy, polegającym na położeniu płyt betonowych, pozostał krótki odcinek kilkumetrowy przy skrzyżowaniu z drogą powiatową.

W tym miejscu nadal są wyboje, a po opadach deszczu robią się głębokie wyrwy.

– Naprawiali ulicę Kąpielową, ale do zrobienia zostało najbardziej newralgiczne miejsce. Najdziwniejsze jest to, że wywaleniem remontu ulicy Kąpielowej chwalił się najbardziej radny Aleksander Pradella, który jest dyrektorem Zarządu Dróg Powiatowych i to on powinien naprawić ten brakujący odcinek. Jest to praca niewykonana do końca – krytykuje jeden z mieszkańców ulicy Kąpielowej.

Ustalili to w Urzędzie Miejskim, gdzie potwierdzono, że krótki odcinek do skrzyżowania z drogą powiatową to grunt należący do Zarządu Dróg Powiatowych. To oni powinni to zrobić, ale niestety nie zrobili.

– Pradella chwalił się w czasie kampanii wyborczej, że doprowadzi do naprawy ulicy Kąpielowej, więc powinien być konsekwentny i doprowadzić do naprawy całej Kąpielowej, a nie tylko gminnego odcinka – komentuje nasz rozmówca. – Ta droga budowana jest tak, jakby budować dom od parteru, a dopiero później wylewać fundamenty. Wszystko jest postawione na głowie. Najniebezpieczniejsze miejsce pozostało do zrobienia.

Jego zdaniem skrzyżowanie powinno być całkowicie przebudowane, droga poszerzona, aby poprawić widoczność, bo jest tam niebezpiecznie. W tym miejscu przejeżdżają samochody pod

wiaduktem, których nie widać.

Jego zdaniem wszystkie prace powinny być zrobione od razu, a nie na raty. Obawia się, że firma, która wykonywała gminną część, gdy odjedzie z placu budowy, na kolejny etap trzeba będzie znowu czekać latami.

– Po opadach deszczu regularnie sprzątają drogę powiatową, bo piach spływa na dół. Moim zdaniem więcej wydali już na sprzątanie niżby wydali na naprawę tego krótkiego odcinka – komentuje nasz rozmówca.

Wiceburmistrz Przemysław Krawczyński potwierdza, że końcowy odcinek ulicy Kąpielowej to działka należąca do Zarządu Dróg Powiatowych w Bytowie.

– Utwardzenie wykonywane jest obecnie w obrębie działek gminnych, ale rozmawiamy z powiatem, aby ten temat rozwiązać. Na razie nie ma podjętych decyzji – mówi Krawczyński.

Po stronie powiatu muszą być przede wszystkim możliwości finansowe. Trzeba znaleźć pieniądze na wykonanie robót dodatkowych. Niewykluczone, że powiat będzie wymagał od gminy dodatkowego wkładu finansowego.

Stanowisko bytowskiego ratusza rozmyja się ze stanowiskiem Zarządu Dróg Powiatowych. Dyrektor ZDP Aleksander Pradella, który jest też radnym gminy Bytów, uważa, że to obowiązkiem gminy jest zbudowanie końcowego odcinka ulicy Kąpielowej, nawet jeśli znajduje się on na działce należącej do powiatu.

– Nie zgadzam się z wersją wiceburmistrza Krawczyńskiego. Pieniądze na tę inwestycję zostały zabezpieczone jeszcze za czasów burmistrza Ryszarda Sylki. Inwestycja miała być zrealizowana w latach 2023–2024. Ze względu na to, że pula środków została wyczerpana, modernizacja ulicy Kąpielowej poprzez położenie płyt betonowych zrealizowana została tylko w części. W tym roku wykonany miał być ostatni odcinek, ale pojawił się wspomniany spór – mówi Aleksander Pradella.

On stoi na stanowisku, że według przepisów prawa to samorząd wykonujący naprawę drogi niższego rzędu powinien zmodernizować również połączenie tej drogi z drogą wyższego rzędu, a tak jest w tym przypadku. Wystąpienia do powiatu bytowskiego z wnioskiem o współfinansowanie tej inwestycji w obrębie skrzyżowania nie było. Według Pradelli gmina od początku brała to tylko na siebie.

– To jest tak jak z przebudową ulicy Przyboryskiej, którą obecnie wykonuje gmina. Zarówno w obrębie skrzyżowania z drogą wojewódzką w Świątkowie, jak i w obrębie skrzyżowania z drogą powiatową w Przyborycach – wszystko wykonywane jest w całości na koszt gminy Bytów. Jeśli nie ma innych ustaleń, wynika to wprost z przepisów – przekonuje Pradella.

Powołuje się na artykuł 25 ustawy o drogach publicznych. Dotyczy on przebudowy dróg w

obróbie skrzyżowań, dróg różnej kategorii. W przypadku skrzyżowań za przebudowę odpowiada zarządca drogi wyższej kategorii, ale...

– Nie ma tam oznakowania poziomego i pionowego, więc traktujemy to jako zjazd. Jednak nawet jeśli by to potraktować jako skrzyżowanie, we wspomnianym artykule jasno jest określone, że jeśli ktoś rozpoczyna modernizację danej drogi, jest zobowiązany do wykonania jej całości, łącznie z obrębem skrzyżowania – zaznacza dyrektor ZDP.

Zdaniem Pradelli powiat teoretycznie mógłby wyłożyć pieniądze na wkład własny. Problem polega na tym, że nie było takiego wniosku po stronie gminy. Dlatego jeśli taki wniosek zostanie złożony, powiat rozpatrzy, czy dorzuci się do wykonania skrzyżowania z ulicą Kąpielową. Taki model przyjęto choćby przy przebudowie ulicy Mierosławskiej w Bytowie.

Paradoksalnie największym orędownikiem przebudowy ulicy Kąpielowej był Aleksander Pradella, występujący w roli radnego gminy Bytów. Ten sam Aleksander Pradella, jako dyrektor Zarzą-



Ulica Kąpielowa musi poczekać na remont do czasu aż władze gminy i powiatu dogadają się ze sobą

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

du Dróg Powiatowych, domaga się od gminy respektowania artykułu 25 i artykułu 30 ustawy o drogach publicznych, gdzie zapisano, że obręb skrzyżowania jest przebudowywany przez zarządcę drogi, który jako pierwszy wystąpił z inicjatywą przebudowy.

– Z inicjatywą przebudowy wyszła gmina i to gmina powinna wykonać inwestycję w całości – upiera się Pradella.

Podkreśla również, że o modernizację Kąpielowej występował jako radny, nie będąc wówczas dyrektorem Zarządu Dróg Powiatowych. Oczywiście współfinansowanie nadal jest możliwe, ale wymaga to akcep-

tacji władz powiatu i zapisania stosownego wydatku w budżecie, najprawdopodobniej na 2026 rok.

Wydawałoby się, że dyrektor wszystko wyjaśnił, ale z rozmowy z wiceburmistrzem Krawczyńskim wynika, że te tłumaczenia nie zostały przyjęte.

– W artykule 25 jest ustęp pierwszy i ustęp drugi. Można argumentować to po swojemu. Moim zdaniem konieczna będzie rozmowa z panem dyrektorem, aby dojść do kompromisu – komentuje wiceburmistrz.

Sprawa ma być rozstrzygnięta poprzez dwustronne rozmowy. Tymczasem Kąpielowa pozostaje drogą niedokończoną.

(MATEO)

Trzy miesiące aresztu za narkotyki

Policjanci z Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Słupsku zabezpieczyli blisko 150 gramów marihuany i kilka krzaków konopi innych niż włókniste, w mieszkaniu i szklarni należących do mieszkańca powiatu bytowskiego.

Mężczyzna usłyszał zarzut posiadania, uprawy i udzielania narkotyków innym osobom.

– Policjanci z Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Słupsku przeszukali jedno z mieszkań na terenie powiatu bytowskiego. W wyniku prowadzonych czynności procesowych mundurowi znaleźli worek wypełniony suszem roślinnym. Uwagę policjantów zwróciła również przydomowa szklarnia, w której funkcjonariusze ujawnili kilka krzaków konopi innych niż włókniste – mówi podkom. Jakub Bagiński z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

Wszystkie znalezione zabronione substancje psychotropowe zostały zabezpieczone jako dowód w sprawie. Funk-

cjonariusze zatrzymali do tej sprawy 28-letniego mieszkańca powiatu bytowskiego, a dokładne sprawdzenie i zważenie zabezpieczonych środków wykazało, że jest to blisko 150 gramów marihuany oraz 7 krzaków konopi.

– Mężczyzna usłyszał zarzut posiadania narkotyków i uprawy

konopi innych niż włókniste oraz udzielania narkotyków innym osobom, za co grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności. Sąd zastosował wobec niego tymczasowe aresztowanie na okres 3 miesięcy – podsumowuje podkom. Jakub Bagiński.

(DW)



Policjanci zabezpieczyli blisko 150 gramów marihuany i kilka krzaków konopi w mieszkaniu i szklarni należących do mieszkańca powiatu bytowskiego

FOT. KMP SŁUPSK



BETONIARNIA Jereczek

- SUPER ceny
- SZYBKIE dostawy
- PROFESJONALIZM + DOŚWIADCZENIE
- MATERIAŁY BUDOWLANE W CENACH HURTOWYCH

BETON DLA TWOJEJ INWESTYCJI

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsypki
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/ piasek



☎ 607 686 103 ✉ jereczek@jereczek.pl

Radny Sławski Pił, JECHAŁ i później nadal jeździł bez prawa jazdy

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Czarna seria radnego wojewódzkiego Krzysztofa Sławskiego trwa. Polityk Prawa i Sprawiedliwości jeździł samochodem służbowym pomimo zabrania mu prawa jazdy przez policję. Ujawnia to jego były pracodawca – Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS). Wątek ten ma być włączony do prokuratorskiego postępowania.



Radny Krzysztof Sławski jeździł samochodem pomimo tego, że policja zabrała mu prawo jazdy

Pan Krzysztof Sławski korzystał z samochodu służbowego w roli kierowcy w dniach 3–5 czerwca 2025 r., co zostało potwierdzone w zapisach ewidencji kart drogowych. W tamtym czasie KRUS nie dysponowała żadnymi informacjami o zmianie statusu jego uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych – mówi Sylwia Iwańczuk, dyrektor Działu Zarządzania Zasobami Ludzkimi centrali KRUS w Warszawie.

Sprawa wyszła na jaw przypadkowo, przy okazji serii publikacji na temat drogowego incydentu z udziałem radnego. 9 maja 2025 r. został zatrzymany w Unichowie. Okazało się, że jechał pod wpływem alkoholu. Pierwsze badanie alkomatem wykazało ponad 0,7 promila. Ponad miesiąc później przyszły wyniki badań krwi – 0,84 promila.

W międzyczasie radny Sławski został wyrzucony z Wojsk Obrony Terytorialnej. Z pełnionej funkcji kierownika KRUS odszedł na własne życzenie, za porozumieniem stron, co wzbudziło kolejne znaki zapytania.

Pojawił się świadek informujący, że na początku czerwca radny Sławski był widziany za kierownicą służbowego Fiata Panda – charakterystyczny samochód poruszał się po okolicznych drogach. Sytuacja została skojarzona z naszą publikacją z początku czerwca, gdy ujawniliśmy, że radny jechał pijany. Po wysłaniu pytań do KRUS okazało się, że w ewidencji są zarejestrowane takie kursy, ale formalnie centrala KRUS nie miała informacji o zabraniu mu prawa jazdy, bo policja takich danych nie musi przekazywać.

Dlatego Sławskiemu pozwolono odejść za porozumieniem stron. Gdyby pojawiła się informacja o jeździe pod wpływem alkoholu służbowym samo-

chodem, mogło dojść nawet do zwolnienia dyscyplinarnego.

Z centrali KRUS dowiadujemy się, że po 9 maja 2025 r. Krzysztof Sławski nie pobierał środków finansowych z tytułu delegacji, ryczałtów ani innych dodatków służbowych związanych z podróżami służbowymi. Faktem jest jedynie to, że samochodem jeździł, a więc zignorował działania bytowskiej policji polegające na odebraniu mu prawa jazdy.

Dlaczego zgodzono się na rozwiązanie umowy za porozumieniem stron? Dyrektor Iwańczuk z KRUS tłumaczy, że nie mieli wiedzy o przewinieniu radnego.

– Z uwagi na status radnego wojewódzkiego rozwiązanie stosunku pracy z panem Krzysztofem Sławskim (bez względu na tryb rozwiązania) wymagało uzyskania uprzedniej zgody Sejmiku Województwa Pomorskiego. Wniosek taki został przygotowany. Po zapoznaniu się przez pana Sławskiego z zarzutami, zawartymi we wniosku, złożył on propozycję rozwiązania stosunku pracy na mocy porozumienia stron, na co pracodawca wyraził zgodę. Pracodawca odwołał pana Krzysztofa Sławskiego z funkcji kierownika z dniem 28 lipca 2025 r., ze skutkiem rozwiązującym umowę o pracę z dniem 31 sierpnia 2025 r. – informuje dyrektor Sylwia Iwańczuk.

Pracodawca nie złożył zawiadomienia do organów ścigania w związku z podejrzeniem popełnienia przestępstwa prowadzenia pojazdu bez uprawnień, ale Prokuratura Rejonowa w Łęborku już ma tę informację i zamierza włączyć ją do prowadzonego postępowania.

– Doniesienie to traktowane jest jako jazda samochodem bez uprawnień. Potraktowane będzie jako wykroczenie, ale zaliczone do materiału dowodowego

– mówi Joanna Gorczycka, zastępca prokuratora rejonowego w Łęborku.

Dowiadujemy się, że radnemu Sławskiemu już postawiono zarzut jazdy pod wpływem alkoholu, czyli paragraf 178a kodeksu karnego. Grozi za to kara do 3 lat pozbawienia wolności. Jazda bez prawa jazdy byłaby zagrożona z kodeksu karnego, gdyby wcześniej orzeczony był zakaz sądowy. Tego w tym przypadku jeszcze nie było, więc za jazdę bez prawa jazdy Sławskiemu grozi kara grzywny.

Z prokuratury dowiadujemy się, że polityk Prawa i Sprawiedliwości przyznał się do zarzucanego mu czynu, ale zapowiedział również złożenie wyjaśnień. Sprawa zostanie skierowana do Sądu Rejonowego w Łęborku.

Radny Sławski wysłał w tej sprawie krótką wiadomość.

– Formalnie pobierałem zapotrzebowanie na auto, ale kierowcą był inny uczestnik ruchu – napisał.

Najpewniej taka będzie linia obrony, podobnie jak utrzymanie twierdzenia, że alkohol w organizmie pojawił się z powodu zażywania leków.

Bardziej rozmowny jest Jerzy Barzowski, szef struktur Prawa i Sprawiedliwości w gminie Bytów.

– Niestety muszę stwierdzić, że moją winą jest, że on znalazł się w Prawie i Sprawiedliwości. Wówczas była taka instrukcja, żeby otwierać się na ludzi z innych środowisk. Teraz doszedłem do wniosku, że jest to, moim zdaniem, człowiek chory. Musi wiecznie walczyć, musi szukać wrogów. Myślałem, że ta jego przygoda z fałszowaniem podpisów i wyrokiem czegoś go nauczyła. Okazuje się, że nie. Zawiodłem się na nim – mówi Jerzy Barzowski. – To jest człowiek zdolny do bezwzględnej łamania prawa w celu osiągnięcia osobistych korzyści. Moim

błędem było, że go przyjęliśmy. Zgoda na dalsze awanse to błąd europosła Piotra Müllera.

Radny powiatowy Barzowski przypomina, że to podobno za

wstawiennictwem wspomnianego europosła radny Sławski awansował na stanowisko głównego inspektora rybołówstwa morskiego. Później znalazł

się na stanowisku kierownika KRUS i był też przewodniczącym klubu radnych PiS w Sejmiku Pomorskim.

(MATEO)

Kontrowersyjna kolizja w Udorpiu

Przedsiębiorca i rolnik, który zasłynął z budowy nielegalnej fabryki okien w Udorpiu, znowu w centrum wydarzeń.

Tak uważa informator wskazujący na okoliczności kolizji drogowej, do której doszło na drodze wojewódzkiej nr 212 w piątek 11 lipca. Przedsiębiorca został uznany za poszkodowanego, co budzi wątpliwości znających sprawcy.

– To było tak, że ten młody kierowca, mieszkaniec Sierzna, jechał w kierunku Rekowa. Przedsiębiorca wyjechał ze swojej działki na drogę wojewódzką w Udorpiu, moim zdaniem wymuszając pierwszeństwo przejazdu. Policjanci tak to załatwili, że odpowiedzialność spadła na młodego kierowcę – opowiada nasz rozmówca, znajomy kierowcy uznanego za sprawcę.

Z jego relacji wynika, że policjanci, którzy przyjechali na miejsce, mieli do młodego kierowcy powiedzieć, że „ma pecha”.

– Później opowiadał to mojemu znajomemu i dopiero po czasie uświadomił sobie, że przyjmując mandat popełnił błąd. To była trudna sytuacja, gdy ma się prawo jazdy od niedawna, a przed sobą policjantów. Powiedział mi dokładnie, że „źle trafił” – komentuje nasz rozmówca.

Przekazał namiary do młodego kierowcy Seata, uznanego za winnego doprowadzenia do tej kolizji. Gdy próbowa-

liśmy z nim porozmawiać, kategorycznie odmówił, stwierdzając, że nie chce tej sprawy roztrząsać.

– Dla mnie temat jest zamknięty – powiedział.

Policja zapewnia, że вина młodego kierowcy Seata jest ewidentna.

– 11 lipca około godziny 15:00 na drodze wojewódzkiej nr 212 doszło do zdarzenia drogowego z udziałem dwóch pojazdów – Toyoty i Seata. Policjanci na miejscu kolizji ustalili, że kierujący Toyotą 51-letni mieszkaniec powiatu bytowskiego, jadąc z miejscowości Udorpie w kierunku Rekowa, prawidłowo wykonywał manewr skrętu w prawo. W tym czasie kierujący Seatem, 24-letni mieszkaniec powiatu bytowskiego, nie zachowując

należytej ostrożności, chcąc ominąć pojazd z prawej strony, doprowadził do bocznego zderzenia z Toyotą. Sprawca został poinformowany o swoich prawach. Przyjął mandat karny w wysokości 1020 zł – informuje młodszy aspirant Piotr Sandak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Precyzując dowiadujemy się, że 24-latek z Seata najprawdopodobniej nie zauważył, że kierowca terenowej Toyoty zahamował, aby skrócić w prawo. Aby nie uderzyć w tył tego pojazdu, odbił w prawo w kierunku pobocza i obtarł prawą stronę Toyoty.

Podobno nikomu nic się nie stało.

(MATEO)



Zdjęcie ilustracyjne AI

FOT. AI

REKLAMA



Szkołka CYRZAN - ogrodniczy RAJ

rośliny liściaste i iglaste, byliny, trawy, drzewa alejowe, soliterowe, formy bonsai

30 hektarów - NAJWIĘKSZA NA POMORZU PLANTACJA

22 lata DOŚWIADCZENIA

SPRZEDAŻ detaliczna i hurtowa

FACHOWE doradztwo

NIEBEZPIECZNE dla dzieci rozwiązanie drogowe

Robi się niewesoło na skrzyżowaniu ulicy Wesołej i Domańskiego. Rodzice uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 alarmują, że ich dzieci nie będą już bezpieczne w drodze do szkoły i ze szkoły, podążając ścieżką rowerową w kierunku ulicy Mierosławskiego. Problemem jest planowana zmiana oznakowania.



Według rodziców, usunięcie tego znaku zwiększy zagrożenie na prostopadłej ścieżce pieszo-rowerowej

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Przy Wesołej powstał sklep sieci Żabka i ma tam również powstać siłownia w nowym budynku. Dotychczas obowiązywał zakaz wyjazdu w kierunku ul. Domańskiego z uwagi na ograniczoną widoczność ścieżki rowerowej. Teraz ma się to zmienić, co bulwersuje grupę rodziców.

– Ta ścieżka rowerowa powstała z myślą o naszych dzieciach, żeby były bezpieczne. Jazda rowerem czy hulajnogą po niej jest bezpieczna pod warunkiem, że żaden samochód nie wyłoni się zza krzaków z terenu, na którym powstał sklep Żabka i siłownia. Właśnie dlatego ustawiono tam kiedyś znak zakazu, aby samochód wyjeżdżający przy ograniczonej widoczności nie doprowadził do potrącenia dziecka – alarmuje jeden z rodziców. – Moim zdaniem bezpieczeństwo dzieci jest ważniejsze od interesu dewelopera. W Bytowie dość już dla nich zrobiono... A nie daj Boże zginie dziecko. Będzie to wina tego dewelopera i urzędników, którzy na to pozwolili!

Rodzice zauważają, że znak postawiono w momencie, gdy ruch w tym miejscu był stosunkowo mały. Teraz, wraz z powstaniem sklepu i siłowni, mogą to być już setki samochodów dziennie.

– W trakcie roku szkolnego,

gdy dzieci rowerami czy hulajnogami elektrycznymi poruszają się po ścieżce rowerowej, sytuacja może stać się naprawdę bardzo niebezpieczna – ostrzega rodzic.

Janusz Mortas, wicedyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Bytowie, potwierdza, że sprawa była już analizowana i zatwierdzono nową organizację ruchu.

– Nie znam problemu. Jeśli wpłynie wniosek. Rozpatrzymy go – mówi wicedyrektor Mortas.

Piotr Kaszubowski, bytowski przedsiębiorca z branży budowlanej, właściciel budynku, potwierdza, że to on wnioskował o zmianę organizacji ruchu. Jego zdaniem nie ma żadnego zagrożenia dla uczniów pobliskiej szkoły.

– Przecież z parkingu przy sklepie wyjeżdża się z prędkością 5–10 km/h. Są ustawione znaki o przejściu dla pieszych i ścieżce rowerowej. Wyjeżdżający będzie o tym powiadomiony – mówi Kaszubowski.

Odwracając sytuację wskazuje, że gdyby znak zakazu pozostał, samochody musiałyby jeździć drogą gruntową przy budynkach mieszkalnych, co – jego zdaniem – byłoby większym zagrożeniem.

– Chodzi o to, żeby wyjeżdżać bezpośrednio na drogę zbiorczą – ulicę Domańskiego

– komentuje Kaszubowski.

Podkreśla również, że zmiana organizacji ruchu została zatwierdzona, a pozytywną opinię wydała policja i powiatowa komisja ds. bezpieczeństwa ruchu.

– Sprawa była badana przez komisję, nikt nie wnosił uwag. Ja tylko wystąpiłem do gminy z wnioskiem, która nadała mu dalszy bieg – tłumaczy Kaszubowski. – Należy też zaznaczyć, że dzieci nie powinny jeździć z nadmierną prędkością, a kierowca wyjeżdżający z mojego obiektu musi zwolnić do kilku km/h przed wjazdem na ulicę Domańskiego.

Podobnie wypowiada się wiceburmistrz Przemysław Krawczyński.

– W marcu 2025 r. na wniosek lokalnego przedsiębiorcy gmina Bytów przygotowała projekt zmiany organizacji ruchu drogowego na skrzyżowaniu ul. Ks. Domańskiego i ul. Wesołej. Projekt został przedstawiony do zaopiniowania i zatwierdzenia przez Powiatowy Zespół ds. Analiz Bezpieczeństwa i Warunków Ruchu. Po uzyskaniu pozytywnej opinii, wnioskujący przystąpił do realizacji projektu – informuje wiceburmistrz.

Gmina Bytów nie planuje przeprowadzania konsultacji społecznych w tej sprawie.

– Przyjęte w projekcie rozwiązanie nie spowodują zmniejszenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym – zapewnia wiceburmistrz.

Takie tłumaczenia nie prze-

konują rodziców. Ich zdaniem przejazd drogą gruntową w kierunku ul. Mierosławskiego nie stwarza żadnego zagrożenia, natomiast włączanie się do ruchu na ul. Domańskiego przy ograniczonej widoczności jest zdecydowanie bardziej niebezpieczne.

– To jest postawienie interesu dewelopera ponad bezpieczeństwo dzieci – komentuje nasz rozmówca.

(MATEO)

Dzieci nie powinny jeździć z nadmierną prędkością, a kierowca wyjeżdżający z mojego obiektu musi zwolnić do kilku km/h

Piotr Kaszubowski

REKLAMA



MARMEX

KAMIENIARSTWO
parapety, blaty kuchenne, blaty łazienkowe,
schody, elementy wykończeniowe

Oferujemy wykonanie takich elementów jak:

schody marmurowe

parapety

blaty

posadzki

obudowy kominków

z materiałów z najwyższej jakości marmurów, granitu, onyxu, konglomeratów, piaskowca, trawertyny.

teren działania:

Ślupsk, Koszalin, Sławno, Lębork, Ustka, Bytów, Miastko

+48 603 666 541

marmex.slupsk.pl

Leśniczy URATOWAŁ wiewiórki osierocone przez kruka

Ta historia łąpie za serce. Małe wiewiórki straciły mamę po ataku wygłodniałego kruka. Dzięki turystom z wielkimi sercami i troskliwemu leśniczemu Tomaszowi Turowskiemu młode zostały uratowane.

Ciała sprawy ma swój początek w poniedziałek, 18 sierpnia. Wówczas turyści zgłosili leśniczemu Leśnictwa Modrzejewo, że znaleźli małe osierocone wiewiórki. Wcześniej widzieli kruka, który zaatakował ich mamę. Dorosła wiewiórka prawdopodobnie tragicznie zginęła – co jest smutne, ale naturalne w świecie przyrody.

– W godzinach porannych kruk zaatakował dorosłą wiewiórkę, w wyniku czego młode zostały osierocone. Później spadły z gniazda umieszczonego wysoko w koronie drzewa. Na miejscu dostrzeżono także piątą wiewiórkę, która wkrótce również znalazła się na ziemi – opowiada Tomasz Turowski, leśniczy Leśnictwa Modrzejewo.

Jego placówka znajduje się na terenie gminy Lipnica, w okolicach Zapcenia. To obszar

administrowany przez Nadleśnictwo Osusznica. Młode wiewiórki najpierw trafiły do leśniczków, a następnie zostały przetransportowane do Pomorskiego Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Ostoja” w Pomieczyźnie w powiecie kartuskim.

– Już wiem, że wszystkie wiewiórki mają się dobrze i są pod fachową opieką! – zaznacza leśniczy Turowski.

Dowiedujemy się, że do incydentu z krukami i wiewiórkami doszło na polu namiotowym w pobliżu jeziora Kielskiego.

Leśniczy Turowski nie pierwszy raz ratował poszkodowane zwierzęta. Kiedyś pomagał orłowi bielikowi, zdarzył się też wycieńczony łabędź, który doszedł do zdrowia w jego leśniczówce. Wiewiórki po raz pierwszy miał okazję uratować.

(MATEO)



Leśniczy Tomasz Turowski pomógł osieroconym wiewiórkom

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

Lepsza woda dla Bytowa za 30 MILIONÓW ZŁOTYCH

Gigantyczna inwestycja bytowskich wodociągów. Spółka otrzymała dofinansowanie z unijnego programu FEnKS, za pośrednictwem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za około 30 milionów złotych powstanie nowoczesna stacja uzdatniania wody.

Mateusz Węsierski



Prezes Marcin Rychter (z prawej) po podpisaniu umowy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Gigantyczna inwestycja bytowskich wodociągów. Spółka otrzymała dofinansowanie z unijnego programu FEnKS, za pośrednictwem Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za około 30 milionów złotych powstanie nowoczesna stacja uzdatniania wody.

Inwestycja w Bytowie ma wartość ponad 30 mln zł, z dofinansowaniem unijnym sięgającym 17,1 mln zł. Projekt obejmie m.in. przebudowę stacji uzdatniania wody i nowoczesny system zarządzania siecią, z korzyścią dla prawie 19 tys. osób.

Jako posłanka reprezentująca ten region w Sejmie cieszę się ogromnie, że środki europejskie wspierają rozwój naszych gmin, poprawiają komfort życia mieszkańców i czynią nasze małe ojczyzny jeszcze bardziej atrakcyjnymi – mówi Wioleta Tomczak, posłanka Trzeciej Drogi, która poinformowała o tym dofinansowaniu.

Otrzymań tak dużej dotacji to kolejna dobra wiadomość dla Bytowa, po kilkudziesięciomilionowej dotacji na budowę nowego Bytowskiego Centrum Kultury. Wniosek przygotował prezes wodociągów Marcin Rychter. Realizacja nowej stacji uzdatniania wody to dla niego ogromne wyzwanie.

Zburzymy starą stację przy ulicy Mickiewicza. W tym miejscu powstanie zupełnie nowa – mówi prezes Rychter.

Wniosek został złożony jeszcze w poprzedniej kadencji. Nie liczo-

no na sukces, bo konkurencja była bardzo duża. Na ponad 180 wniosków dofinansowanie uzyskały 33 zadania, w tym projekt Wodociągów Miejskich.

Całkowita wartość inwestycji to 30 mln zł brutto, z czego sama dotacja to ponad 17 mln zł. Podatek VAT nie jest kwalifikowany, więc wartość netto wynosi około 24 mln zł. Oprócz budowy nowej stacji uzdatniania wody projekt obejmuje również krótki odcinek wodociągu na ul. Świętego Mikołaja w Niezabyszewie oraz nowy system odczytywania wodomierzy.

Dotychczas odczyty odbywały się radiowo – pracownik musiał podjechać na kilkaset metrów od budynku. Po wprowadzeniu nowego systemu wskazania wodomierzy będą wysyłane bezpośrednio do siedziby wodociągów.

Najważniejsza część projektu to nowa stacja uzdatniania wody na miarę XXI wieku. Zastąpi ona technologię z lat 70. XX wieku. Stara stacja nie posiada automatyzacji, a jej elementy są mocno zużyte. Czasami trzeba je wyłączać, by przeprowadzać naprawy, co grozi nawet przerwą w dostawie wody dla miasta.

Teraz powstanie zupełnie nowa instalacja. Dodatkowo zbudujemy dwa zbiorniki – jeden o pojemności 250 m³ na wodę surową i drugi 500 m³ na wodę uzdatnioną. Dzięki temu latem studnie będą mogły pracować na standardowej zimowej wydajności, a resztę przejmą zbiorniki – tłumaczy prezes Rychter.

Obecnie pojemność zbiorni-

ków wynosi 1500 m³. Po budowie dwóch nowych łączne rezerwy sięgną 2250 m³. To oznacza, że w razie awarii zapasy wystarczą na dobowe zaopatrzenie całego miasta.

Inwestycja zostanie zrealizowana w tym samym miejscu co obecna stacja, ale bez przerw w dostawie wody. Mieszkańcy nie odczują zmian. Powstanie zupełnie nowy budynek, nawiązujący stylem do siedziby Wodociągów Miejskich.

W projekcie uwzględniono również nowoczesne rozwiązania dotyczące bezpieczeństwa. Dużo mówiło się o potencjalnych atakach na ujęcia wody – nowa stacja będzie chroniona dzięki rozbudowanemu monitoringowi i innym zabezpieczeniom. Wodę do stacji dostarczą dwa pobliskie ujęcia, co zapewni zaopatrzenie nie tylko Bytowa, ale także Dąbia, Gostkowa, Chomic i Nieczulic.

Pieniądze z tego samego programu otrzymały również pobliskie Sierakowice, gdzie realizowany jest projekt o wartości ponad 12,1 mln zł, z czego blisko 6,85 mln zł pochodzi z funduszy UE. Tam zmodernizowanych zostanie prawie 9 km sieci wodociągowej, doposażona stacja uzdatniania wody i wdrożony inteligentny system zarządzania. Dzięki temu ponad 8,3 tys. mieszkańców skorzysta z lepszej jakości wody.

Inwestycji kibicuje poseł Wioleta Tomczak.

Dzięki środkom europejskim obie gminy zrealizują strategiczne inwestycje w modernizację i rozbudowę systemów wodociągowych, co przełoży się na bezpieczniejszą i nowocześniejszą infrastrukturę dla mieszkańców i gości – mówi posłanka.

RANKING

Cały czas prowadzimy ranking aktywności posłów, regularnie wysyłając do nich pytania w ważnych sprawach. Posłowie, którzy udzielają odpowiedzi, zdobywają punkty, natomiast ci z ostatnich miejsc na koniec kadencji otrzymają niechlubny tytuł „Ignoranta”.

POMYSŁ Klasy. PŁATNOŚĆ za śmieci w oparciu o zużycie wody

Opłaty za śmieci w gminie Miastko powinny być naliczane według ilości zużytej wody. Taka jest propozycja Izabeli Klasy, prezes Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Miastku. Jej zdaniem taki system byłby bardziej sprawiedliwy.

Teraz – z powodu niewłaściwej segregacji – na wielu adresach mogą być wprowadzone podwyższone opłaty za śmieci, szczególnie w zabudowie wielorodzinnej.

Odważmy się i wprowadźmy system naliczania opłat za śmieci uzależniony od ilości zużytej wody – apeluje Izabela Klasa, prezes Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Miastku.

Zauważa, że cały czas brakuje ludzi w systemie, podawane są w gminie nieprawdziwe informacje co do ilości osób w gospodarstwie domowym. W efekcie większa ilość osób płaci niesłusznie więcej za śmieci.

Należałoby zrobić tak, jak robią w Bytowie, gdzie wyliczona jest stawka w odniesieniu do jednego metra sześciennego zużytej wody – wyjaśnia prezes.

Chodzi o to, że to system najbardziej miarodajny, bo tam gdzie leci woda, są domownicy produkujący śmieci. W Bytowie stawka to ponad 12 zł za metr sześcienny zużytej wody. W Miastku mogłoby być podobnie.

Są takie sytuacje, że zameldowana i wykazywana jest jedna osoba, a w rzeczywistości w danym lokalu mieszka 9 osób – potwierdza Piotr Milda, radny gminy Miastko z Piaszczyny.

Elżbieta Kozieł z Urzędu Miejskiego w Miastku przypomina, że jesienią ubiegłego roku z jej strony padła propozycja zmiany sposobu naliczania opłat i uzależnienia ich od ilości zużytej wody. Wówczas – jak mówi – Izabela Klasa kategorycznie się temu sprzeciwiała. Teraz ewidentnie zmienia zdanie. Wyliczono już nawet, że przy zmianie systemu mieszkańcy musieliby płacić ponad 14 zł za metr sześcienny zużytej wody, aby pokryć koszt funkcjono-

wania systemu. Mnożąc to razy statystyczne 3 metry sześciennie wody przypadające na jedną osobę, wychodzi stawka w okolicach 45 zł albo nawet trochę więcej niż dotychczas. Plus ma być tylko taki, że będzie większa solidarność przy regulowaniu opłat. Zużycia wody nie sposób ukryć tak, jak ilości osób w gospodarstwie domowym.

Są takie gospodarstwa, gdzie zużycie wody wynosi około 15 m³ miesięcznie, a do odprowadzania śmieci zadeklarowana jest tylko jedna osoba – zauważa Izabela Klasa. Problem jest w tym, że ciągle szukamy mieszkańców produkujących śmieci, a wodę mamy najlepiej opomiarowaną – 90% na terenie całej gminy.

Radni poruszali ten problem na posiedzeniu komisji. Problem wynika z tego, że jest dużo niesegregowanych odpadów, co może wpłynąć na podwyższenie opłat dla gminy. Rozważano już nawet szerokie stosowanie opłat karnych na mieszkańców. Chodzi o to, że z roku na rok rośnie wymóg co do procentowego udziału odpadów posegregowanych. Gminy, które nie wykażą odpowiedniego poziomu, będą karane wyższymi opłatami, a więc i mieszkańcy zapłacą więcej.

W dyskusji pojawia się sugestia, że największy problem dotyczy budynków wielorodzinnych, gdzie ciężko skontrolować poszczególne osoby. Radni rozważają wprowadzanie specjalnych zabezpieczeń czy też zamków elektronicznych na wiatrach śmietnikowych. Sugerowano również, że największy problem jest w budynkach wielorodzinnych na

ws, ale temu stanowczo sprzeciwia się radny Piotr Milda z Piaszczyny.

Nie można wszystkich mieszkańców wsi z budynków wielorodzinnych wrzucać do jednego worka – komentuje Milda.

Radni mobilizują urzędników do stosowania karnych opłat podwyższonych dla osób nie segregujących odpadów w sposób właściwy. Tu jednak pojawia się problem, bo – według Elżbiety Kozieł z urzędu – najczęściej takie kary stosowane byłyby we wspólnotach mieszkaniowych. Kończyłoby się to tym, że za jedną rodzinę czy osobę, która ignoruje segregację odpadów, płaciliby wszyscy sąsiedzi.

Wprowadzona zostałaby odpowiedzialność zbiorowa, co z pewnością skończyłoby się wielkim niezadowoleniem społecznym. To niczego nie zmienia oprócz tego, że będzie wielki gniew wobec nas jako przedstawicieli samorządu – zaznacza Elżbieta Kozieł.

Jan Basara uważa, że faktycznie nie należy od razu karać, ale powinny być przynajmniej upomnienia, a dopiero za nimi konkretne kary dla ignorujących konieczność segregowania odpadów.

Radni w tej sprawie po raz kolejny mają spotkać się pod koniec września. Znowu będą dyskutować o szukaniu sposobu na obniżenie cen śmieci i uszczelnienie systemu. Temat uzależnienia opłaty od ilości zużytej wody z pewnością wówczas wróci.

(MATEO)



Prezes Izabela Klasa proponuje uzależnienie cen śmieci od ilości zużytej wody

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



TECHSTONE

Hurtownia kamienia naturalnego

- marmury, granity, konglomeraty kwarcowe
- wyjątkowe płytki (trawertyn, granit, gres)
- granitowe palisady, obrzeża, krawężniki

Produkcja NA WYMIAR: blatów kuchennych, łazienkowych, parapetów, schodów, kominków, okładzin ściennych, nagrobków

W CENIE - trwałość, dokładność, estetyka, indywidualizm

✉ sprzedaz@techstone.pl 531 323 456 📍 Łęborg, ul. Słupska 2 🌐 www.techstone.pl

STRACONA SZANSA mieszkańców Bochowa. Radna Dulewicz czuje się OSZUKANA

Nadzieje mieszkańców Bochowa w gminie Czarna Dąbrówka prysły jak mydlana bańka. Wyobrażali sobie modernizację zalewanej od lat drogi powiatowej, która odcina ich od świata, a dowiedzieli się, że Bochowo musi poczekać.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Zarząd Powiatu większością 3 do 2 głosów zdecydował, że ważniejsza od drogi do Bochowa jest naprawa drogi powiatowej z Niezabyszewa w kierunku Płotowa. Ludzie są zawiedzeni – zarówno mieszkańcy, jak i radna Ewa Dulewicz z gminy Czarna Dąbrówka.

– Wielokrotnie obiecywano nam, że ta droga będzie robiona. Projekt miał powstać do 15 sierpnia, ale nie powstał. Przeznaczaliśmy na to z budżetu gminy dodatkowe pieniądze w kwocie 6500 zł, aby projekt jak najszybciej zrealizować i wystąpić o dofinansowanie. Naszym zdaniem sytuacja jest kryzysowa, bo po opadach deszczu i roztopach jesteśmy odcięci od świata. Tymczasem dowiadujemy się, że ważniejsza okazuje się droga z Niezabyszewa do Płotowa, gdzie nie ma takiego zagrożenia – przekonuje Kamil Farat, radny gminy Czarna Dąbrówka.

Przez dwa lata niewiele zrobiono. Trwała wymiana pism pomiędzy KOWR, Wodami Polskimi i Zarządem Dróg Powiatowych. Chodziło o to, kto odpowiada za system melioracji – przyczynę zalewania drogi. Według ostatnich ustaleń (jeszcze nieprawomocnych) odpowiedzialny jest Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, który – zdaniem Wód Polskich – powinien udzielić melioracji.

– Po stronie gminy była nawet obietnica dołożenia się finansowo do tej inwestycji. Wystarczy obfity deszcz czy roztopy i dzieci nie mogą dojechać do szkoły, a mieszkańcy do pracy. Uważam, że zostaliśmy oszukani przez władze powiatu. Wprawdzie mamy wsparcie naszego wójta, ale bez inicjatywy powiatu nic nie zrobimy – dodaje Kamil Farat.

Radna powiatowa Ewa Dulewicz, członkini zarządu powiatu bytowskiego, mówi, że czuje się oszukana przez swoich koalicjantów. W pięcioosobowym zarządzie trzech przedstawicieli Wspólnoty Samorządowej zagłosowało za drogą z Niezabyszewa do Płotowa. Tylko Ewa Dulewicz i Katarzyna Kłaman były za Bochowem.

– Jestem zbulwersowana i czuję się oszukana. Od dawna przygotowaliśmy się do naboru z rządowego programu, aby pozyskać pieniądze na tę

drogę. To było już trzecie podejście. Przy pierwszym prosiliśmy o środki na kłeski żywiołowe – wniosek odrzucono. W ubiegłym roku odpadł kolejny wniosek. W tym roku można było złożyć tylko jeden. Obiecywano, że będzie dotyczył Bochowa. Tymczasem na posiedzeniu pojawiły się dwa wnioski i przegraliśmy głosowanie. Czuję się oszukana – zaznacza. – W Bochowie istnieje realne zagrożenie całkowitego odcięcia ludzi od świata. W Niezabyszewie takiego problemu nie ma. Argument, że tam gotowa jest dokumentacja, a w Bochowie trwa spór o meliorację, moim zdaniem nie powinien przeważać. To sytuacja kryzysowa – dzieci nie dojadą do szkoły, a ludzie do pracy – podkreśla Ewa Dulewicz. – Byliśmy zaskoczeni, gdy dostaliśmy dwa wnioski do porównania. To była kolejna szansa dla Bochowa, niestety stracona na długie lata – dodaje.

Starosta Leszek Waszkiewicz nie udzielił komentarza. Jest na urlopie. Wypowiedział się za to członek zarządu powiatu, Tomasz Łącki z Lipnicy, który głosował za drogą z Niezabyszewa.

– W Bochowie trzeba najpierw rozwiązać sprawę odwodnienia. Nawet po modernizacji droga byłaby zalewana. Wybraliśmy drogę w Niezabyszewie, bo miała więcej punktów w kryteriach i większe szanse na dofinansowanie. Łączy się też z drogą krajową nr 20, a dokumentacja jest gotowa. W Bochowie dopiero trwa spór o meliorację – mówi Tomasz Łącki.

Aleksander Pradella, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Bytowie, potwierdza, że przygotowywany jest projekt techniczny dla Bochowa, ale wniosku na razie nie będzie.

– Planowana jest modernizacja 2 km drogi i budowa chodnika. Projekt ma być gotowy za 3 miesiące. Wtedy powiat będzie szukał środków, bo z własnego budżetu inwestycji nie zrealizujemy w Bytowie, potwierdza, że przygotowywany jest projekt techniczny dla Bochowa, ale wniosku na razie nie będzie.

– Planowana jest modernizacja 2 km drogi i budowa chodnika. Projekt ma być gotowy za 3 miesiące. Wtedy powiat będzie szukał środków, bo z własnego budżetu inwestycji nie zrealizujemy

Sytuacja jest kryzysowa, bo po opadach deszczu i roztopach jesteśmy odcięci od świata

Ewa Dulewicz



Radna Ewa Dulewicz czuje się oszukana przez starostę

je – wyjaśnia.

Problemem pozostaje system melioracji. – Sąd pierwszej instancji nakazał powtórne oględziny. Moim zdaniem KOWR będzie musiał sfinansować naprawę. Bez tego poważnych robót nie można wykonać, bo przepust pod drogą jest stale w wodzie – komentuje Pradella.

Pomijanie Bochowa krytykuje radny powiatowy Wojciech Duda.

– Od roku jestem zwodzony w sprawie cyfrowych wyświetlaczy prędkości, a teraz okazuje się, że kosztuje bliżej 200 zł. Niezabyszewo to okręg starosty. Po raz kolejny wyszło, że starości Waszkiewiczowi nie wolno ufać – komentuje. – Szkoda mi radnej Ewy Dulewicz. Po roku pracy w zarządzie przekonała się, z kim ma do czynienia. Myślałem, że starosta kiwa tylko opozycję, a teraz okazuje się, że także swoich koalicjantów.

Zdaniem Dudy powiat nie powinien czekać na finał sporu KOWR z Wodami Polskimi.

– Trzeba było sięgnąć po pieniądze, zbudować drogę wraz z fragmentem nowej melioracji, a potem kosztami obciążyć KOWR. O bezpieczeństwo lu-

Myślałem, że starosta kiwa tylko opozycję, a teraz okazuje się, że także swoich koalicjantów

Wojciech Duda

dzi trzeba zadbać w pierwszej kolejności! – podkreśla radny.

– Najbardziej bołą bramki samobójcze. W tym przypadku starosta strzelił do własnej bramki.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Uciekał, bo miał ZAKAZ I NARKOTYKI

Od poniedziałku (11 sierpnia) na terenie gminy Bytów prowadzona była akcja poszukiwawcza za kierowcą, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej.

Policjanci niezwłocznie podjęli pościg za pojazdem, jednak kierowca porzucił samochód i zbiegł z miejsca zdarzenia.

Do wspomnianej interwencji doszło w Udorpiu. Do kontroli drogowej nie zatrzymał się kierowca samochodu marki Audi. Policjanci podjęli za nim pościg, jednak ten – porzucił samochód i uciekł. Wówczas rozpoczęła się akcja poszukiwawcza. Mężczyzna wpadł w ręce policji. To 26-letni mieszkaniec powiatu bytowskiego.

– W toku prowadzonych czynności ustalono, że mężczyzna posiada aktywny zakaz prowadzenia pojazdów, a w jego samochodzie ujawniono środki odurzające. Dzięki intensywnym działaniom poszukiwawczym funkcjonariusze zatrzymali podejrzanego. Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu i za popełnione przestępstwa odpowie przed sądem – komentuje mł. asp.

Piotr Sandak, p.o. oficera prasowego Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie.

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Bytowie przypominają, że niezatrzymanie się do kontroli drogowej jest poważnym przestępstwem

zagrożonym karą pozbawienia wolności do 5 lat, a za posiadanie narkotyków grozi kara nawet do 3 lat więzienia.

(DW)



26-latek został zatrzymany

FOT. KPP BYTÓW

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news

GAZ – sprawdzone i oszczędne źródło ciepła. Rodzina Kraus poleca

Rodzina Kraus z Kobylnicy od lat inwestuje w budownictwo mieszkaniowe. Piotr i Alina Kraus stawiają na nowoczesne technologie, ale – jak podkreślają – w kwestii ogrzewania najlepszym rozwiązaniem pozostaje gaz.

Od 18 lat mieszkamy w domu ogrzewanym gazem i nie zmienilibyśmy go na żaden inny system – mówi Piotr Kraus. – Jest wygodny, bezpieczny i przede wszystkim tani w eksploatacji. Roczne koszty ogrzewania naszego 120-metrowego domu to zaledwie około 3000 zł. To kwota, o której właściciele domów murowanych mogą tylko pomarzyć.

Komfort i zdrowie Alina Kraus dodaje, że ogrzewanie gazowe ma jeszcze jedną przewagę – komfort ciepły i przyjazny mikroklimat w domu.

– Nie odczuwamy żadnego przesuszenia powietrza, jak to bywa przy elektrycznych matkach czy piecach na prąd. W domu jest równomierne ciepło, a dzieci przestały chorować. To ważne, bo zdrowie całej rodziny jest dla nas priorytetem – mówi.

Gaz daje też poczucie bezpieczeństwa – instalacje są nowoczesne, wyposażone w czujniki, a obsługa praktycznie bezobsługowa. Wystarczy raz w roku zrobić przegląd kotła.

Gaz kontra nowe rozwiąza-

nia Rodzina Kraus buduje właśnie kolejne domy w Kobylnicy – konstrukcje drewniane, dwulokalowe, energooszczędne. Inwestorzy testują tam także ogrzewanie na podczerwień, jednak – jak sami przyznają – traktują to bardziej jako ciekawostkę technologiczną.

– Gaz to sprawdzona klasyka. Ogrzewanie elektryczne trzeba łączyć z fotowoltaiką, magazynami energii, a i tak koszty zużycia prądu potrafią zaskoczyć. Przy gazie wiemy dokładnie, na czym stoimy. To system przewidywalny i stabilny – tłumaczy Piotr Kraus.

Rachunek ekonomiczny Według danych Polskiej Organizacji Gazu Płynnego, ogrzewanie gazowe wciąż pozostaje jednym z najtańszych źródeł energii dla domów jednorodzinnych. Cena za kWh ciepła jest niższa niż przy prądzie czy oleju opałowym, a dodatkowo system gazowy można łatwo łączyć z innymi źródłami energii – np. kominkiem czy pompą ciepła.

– Mamy znajomych, którzy zainwestowali w pompy ciepła i

przy większych mrozach wciąż dogrzewają się gazem. To najlepszy dowód na to, że gaz jest niezastąpiony – dodaje Alina Kraus.

Nowe inwestycje – tradycja i nowoczesność

Choć rodzina Kraus stawia na domy drewniane, konstrukcje energooszczędne i nowoczesne rozwiązania architektoniczne, to w kwestii ogrzewania nie ma wątpliwości: gaz wciąż wygrywa.

– Nie jesteśmy deweloperami od masowej produkcji. Każdy klient może u nas wybrać rozwiązanie, które mu odpowiada. Ale zawsze polecamy gaz – bo to gwarancja niskich rachunków i komfortu – podsumowuje Piotr Kraus.

Podsumowanie: Domy mogą być różne – murowane, szkieletowe, energooszczędne czy pasywne. Ale w opinii rodziny Kraus najbardziej niezawodnym źródłem ciepła wciąż jest gaz. To system tani, wygodny, zdrowy i sprawdzony – wybór, który broni się od lat.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY



Rodzina Kraus z Kobylnicy

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

Czas na GRILLOWANIE! Gotowe zestawy

ZAPRASZAMY!

pn.-pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00

ul. Miastecka 6c, Bytów

KOŻYKOWSKI
tel. 59 822 53 93
MASARNIA
ROK ZAŁ. 1996
BYTÓW

AWANTURA o domek w lesie

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

To tak, jakby miłośnik architektury postanowił zamieszkać w namiocie w Kaplicy Sykstyńskiej – tak sytuację, która dzieje się w lesie pod Rokitkami, określa Tomasz Naderza, przewodniczący Rady Gminy Czarna Dąbrówka.

Jest zbulwersowany postępowaniem mieszkańca powiatu kartuskiego, który rozpoczął budowę domu na śródleśnej łące – w oazie ciszy i spokoju, w „świątyni przyrody”, około 100 metrów od urokliwej rzeki Dolina Jadwigi, prawie 2 km od zabudowań.

Pomogli mu urzędnicy Starostwa Powiatowego w Bytowie, którzy wydali pozwolenie na budowę 15 listopada 2024 roku, nie sprawdzając nawet, czy jest tam faktycznie dogodny dojazd. Wystarczyło im oświadczenie. Lasy Państwowe postanowiły to ukroić. Rozpoczęła się batalia urzędniczo-sądowa.

Urokliwe miejsce położone jest ponad kilometr od najbliższych zabudowań w Rokitkach. Można tam dojechać tylko leśną drogą, przejeżdżając jedynie dla samochodów terenowych. Po opadach deszczu dojazd staje się niemal niemożliwy, ale nie przeszkodziło to mieszkańcowi powiatu kartuskiego, który odkupił działkę od rolnika. Była to działka z gotowym pozwoleniem na budowę. Pierwotny właściciel załatwił to, przedstawiając w starostwie oświadczenie o zgodzie Lasów Państwowych na dojazd do działki. Dotyczyła ona użytkowania rolniczego. Z takim przedstawieniem sprawy nie zgadzają się nowi właściciele tej ziemi – małżeństwo Domańskich z gminy Przodkowo. Przedstawiając swoje racje, opowiadają o wizji ekologicznego gospodarstwa rolnego z małym budynkiem i hodowlą kóz. Ich zdaniem nie chodzi o ochronę przyrody, ale o wejście w konflikt z lokalnymi myśliwymi. Podkreślają, że Tomasz Naderza jest prezesem miejscowego koła łowieckiego.

BETON W LESIE

– To miejsce, do którego sam często jeździłem, żeby pobyć sam na sam z naturą, a teraz ktoś chce je zabetonować, około 100 metrów od rzeki, w środku lasu! – krytykuje Tomasz Naderza. – To jest raj ekologiczny. Są tu bobrowiska, poletka dla zwierząt, a polowania zostały zakazane przez samych myśliwych. To miało być sanktuarium przyrody, a mamy do czynienia z sytuacją, jakby ktoś chciał zbudować dom wewnątrz Kaplicy Sykstyńskiej albo w Bazylice Mariackiej.

Nowy właściciel betonuje już słupki ogrodzeniowe, a urokliwą łąkę zasypuje piaskiem. Naderza ustalił, że nadleśnictwo faktycznie kiedyś wydało zgodę

na dojazd do tej działki, ale dotyczyła ona jedynie prowadzenia gospodarstwa rolnego.

– To nie tylko gwałt na przyrodzie, ale też ogromny problem dla gminy – ostrzega Naderza. – Właściciel będzie domagać się odbioru odpadów, podłączenia do energii, a potem remontu drogi, mimo że formalnie nie należy ona do gminy, tylko do Lasów Państwowych.

Lasy Państwowe złożyły pozew do sądu, żądając unieważnienia pozwolenia na budowę.

Warto wspomnieć, że Czarna Dąbrówka w 2006 roku uchwaliła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla całej gminy. Wówczas działkę sklasyfikowano jako siedlisko rolne z możliwością zabudowy, co dziś stało się furtką dla nowego właściciela.

– To były inne czasy – mówi Naderza. – Wówczas przewidywano możliwość zabudowy niemal każdej łąki. Dziś sytuacja jest zupełnie inna, ale zapis pozostał.

Od tego czasu na tym obszarze powstała Europejska Sieć Natura 2000 „Dolina Łupawy”, a 4 lata temu utworzono Obszar Chronionego Krajobrazu „Wzgórza Lęborskie”.

– To ekologiczny korytarz, łączący w sobie wiele śródleśnych łąk i dolin. Zabetonowanie jednego może zakłócić cały ekosystem. W nocy światło z budynku odstraszy zwierzęta. Czarne bociany, bieliki, wilki, jelenie, żurawie znajdowały tam schronienie. Budowa w tym miejscu to chamskie wejście w środek chronionego obszaru – podkreśla Naderza. – W przyszłości pojawią się kolejne problemy – wywóz szamba, śmieci, odśnieżanie drogi, podłączenie mediów. Gmina będzie musiała to finansować, mimo że to inwestor świadomie wybrał odludne miejsce w środku lasu.

Na koniec zaznacza: – Generalnie wszystko przemawia za tym, by ten dom jednak nie powstał.

Podobnego zdania jest miejscowy leśniczy Miron Pobłocki. On rozmawiał z właścicielem nieruchomości.

– Spotkałem go w grudniu przypadkowo i dowiedziałem się, że kupił tę działkę. Oznajmił, że chce prowadzić tam budowę – mówi Miron Pobłocki.

Potwierdza, że nadleśnictwo z poprzednim właścicielem nieruchomości ma spór sądowy o dojazd do tej działki.

– Zastanawiam się, jak to jest możliwe, że dla takiej nie-



Tomasz Naderza, szef Rady Gminy, krytykuje urzędników, którzy bezrefleksyjnie pozwolili na zbudowanie domu w środku lasu

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ruchomości, bez dojazdu i bez żadnych mediów, można wydać pozwolenie na budowę? Gdyby tak zawsze starostwo wydawało pozwolenie na podstawie oświadczenia, ludzie zaczęliby budować domy nawet w Białowieży – komentuje nasz rozmówca.

Dowiadujemy się od niego, że leśnicy stale monitorują ten teren. Lasy Państwowe nie wyraziły zgody, aby leśna droga była używana do transportu materiałów budowlanych. Może być używana wyłącznie na potrzeby gospodarstwa rolnego, a nie placu budowy. Założyli nawet monitoring, aby sprawdzać, czy nowy właściciel działki przestrzega tych zasad.

– Jako leśnicy mogę powiedzieć, że prowadzimy gospodarkę zrównoważoną w ramach lokalizacji wszelka gospodarka leśna jest mocno ograniczona, ale dom ma być zbudowany ze wszystkimi mediami. Będzie to zakłócenie całego ekosystemu leśnego – komentuje Pobłocki.

Twierdzi on, że już zapadło jedno orzeczenie w sądzie w tej sprawie. Wynika z niego podobno, że właściciel działki może tam dojeżdżać samochodem osobowym, ciągnikiem rolniczym z kosiarką i innym sprzętem do obsługi gospodarstwa rolnego, ale nie może jeździć maszynami budowlanymi i nie może też wozic materiałów budowlanych na śródleśną łąkę.

Batalia sądowa trwa. Lasy Państwowe zaskarżyły pozwolenie. Prawnicy inwestora twierdzą, że zgoda na dojazd do działki rolnej równa się zgodzie

na budowę domu. Leśnicy będą dowodzić, że zgoda dotyczyła wyłącznie działalności rolniczej.

– Nadleśnictwo Cewice nie wydało zgody na dojazd do wskazanej działki. W odpowiedzi odmownej, co skutkowało rozpoczęciem postępowania sądowego – potwierdza Michał Polasik z Nadleśnictwa Cewice.

Podaje przepisy prawne, które mają być potwierdzeniem racji nadleśnictwa. Mowa tam o umożliwieniu dojazdu dla osób posiadających grunty rolne w obszarze leśnym. Leśnicy zaznaczają, że wykorzystywanie drogi jako dojazdu do budynku w środku lasu zwiększa zagrożenie pożarowe, wypadkowe i utrudnia prowadzenie gospodarki leśnej.

– Analiza prawna dotycząca związku tzw. „zabudowy zagrodowej” z prowadzeniem gospodarki rolnej jest w interpretacji sądów niejednoznaczna – przyznaje Polasik.

Poprzedni właściciel ziemi miał oświadczyć, że droga jest mu potrzebna, aby powstał tam „szereg zabudowań gospodarczych służących do obsługi gospodarstwa rolnego, tj. m.in. trzy magazyny, w tym park maszynowy do obsługi maszyn rolniczych i magazyn dla środków ochrony roślin”. Na tej podstawie Lasy Państwowe wydały zgodę na użytkowanie drogi leśnej, co właściciel wykorzystał do uzyskania pozwolenia

na budowę. Według leśników błąd mogło popełnić Starostwo w Bytowie – pozwolenie mogło być wydane bez głębszej analizy dokumentów źródłowych. Dlatego leśnicy skierowali do wojewody wniosek o unieważnienie decyzji starosty bytowskiego.

– Starosta uznał, że ze względu na charakter i lokalizację planowane przedsięwzięcie nie pogorszy stanu siedlisk przyrodniczych oraz nie wpłynie negatywnie na naturalny krajobraz połączy terenów leśnych poprzecinanych enklawami pól uprawnych i dolin rzecznych oraz zachowanie i wzmocnienie ciągłości przestrzennej i ekologicznej korytarza ekologicznego – zauważa Michał Polasik.

Wydawałoby się, że w obszarze chronionym przy wydawaniu pozwolenia na budowę powinna uczestniczyć Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska. Tak się nie stało.

– Z posiadanych przez RDOŚ danych wynika, że działka, na której realizowana jest inwestycja, znajduje się w granicach obszaru Natura 2000 PLH220036 „Dolina Łupawy” oraz w Obszarze Chronionego Krajobrazu Wzgórz Lęborskich. RDOŚ w Gdańsku nie uczestniczył w żadnym postępowaniu dotyczącym przedmiotowej działki – informuje RDOŚ.

Zaznaczają, że dla tego terenu obowiązują zarządzenia ustalające plan działań ochronnych. Były one wydawane w 2019 i 2023 roku.

– W ocenie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska lokalizacja inwestycji w środku

zwartego kompleksu leśnego, w odległości około 100 metrów od rzeki i bez istniejącej infrastruktury technicznej, może stwarzać ryzyko naruszenia integralności przyrodniczej obszaru Natura 2000 oraz zakłócenia ciągłości korytarza ekologicznego, zwłaszcza przy braku oceny oddziaływania na środowisko. Skutki mogą obejmować m.in. fragmentację siedlisk, presję antropogeniczną oraz utratę spójności ekologicznej – usłyszeliśmy w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska.

Nie byli w stanie dokładnie ocenić sytuacji z uwagi na to, że w procesie wydawania pozwolenia na budowę zaniechano wystąpienia o uzgodnienia środowiskowe. Można to traktować jako zaniechanie Stanisława Sierzputowskiego, naczelnika Wydziału Budownictwa.

BEZTROSKI NACZELNIK

Naczelnik Stanisław Sierzputowski zaznacza, że pozwolenie na budowę wydał na podstawie uchwalonego w 2006 roku miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Problem polega na tym, że w późniejszych latach wprowadzono tam obszary chronione, więc według Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska powinno być przeprowadzone również postępowanie środowiskowe. Naczelnik Sierzputowski nie zgadza się z tym.

– Na podstawie ustawy o lasach działka posiada możliwość dojazdu poprzez gruntowe drogi leśne. Inwestycja nie

podlegała obowiązkowej ocenie oddziaływania na środowisko na podstawie obowiązujących przepisów – napisał naczelnik.

Nie wyjaśnił, jakie to są przepisy. Zaznaczył również, że Lasy Państwowe na etapie postępowania nie wносиły żadnych uwag i zastrzeżeń, a miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego nie był aktualizowany w zakresie zmian środowiskowych.

Dlaczego Lasy Państwowe nie reagowały? Przedstawiciel Nadleśnictwa Cewice powołał się na postępowanie sądowe o ustanowienie drogi koniecznej, które toczyło się w latach 2022–2023. Sąd jednoznacznie stwierdził, że wnioskodawca „nie spełnił podstawowej przesłanki sprowadzającej się do ustanowienia drogi koniecznej, tj. braku dostępu do drogi publicznej, albowiem na wnioskowanych działkach strona ma zapewniony prawnie i faktycznie dostęp do drogi publicznej przez istniejące drogi leśne”. Dalej wskazano, że „nawet naniesienie w przyszłości zabudowań o charakterze siedliskowym na działki rolne wnioskodawcy czy zabudowań gospodarskich, jakie wymieniał wnioskodawca – nie powoduje, że te działki utracą charakter rolny, nadal bowiem wnioskodawca będzie miał zgodnie z wolą ustawodawcy zapewniony dostęp do drogi publicznej”.

– Ze wskazanego postanowienia jasno wynika, że sąd nie znalazł powodów do poddawania w wątpliwość dostępu do drogi publicznej. Tym samym, opierając się na postanowieniu sądu, nadleśnictwo nie znalazło podstaw do wnoszenia uwag co do kwestii dostępu do drogi publicznej. Jednocześnie uznano, że kwestie związane z oddziaływaniem inwestycji na środowisko zostaną zbadane przez starostę bytowskiego w procesie wydawania decyzji o pozwoleniu na budowę – wyjaśnia Michał Polasik.

Skończyło się tym, że starosta i naczelnik Sierputowski oddziaływania inwestycji na środowisko nie uwzględnili. Powołali się na miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Wygląda to jak wymówka, bo informacje o tym, że jest tam obszar chroniony, są publicznie dostępne – co wyraźnie wskazuje Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska.

Wspomniany RDOŚ uważa, że naczelnik wydziału budownictwa mógł postąpić inaczej, lepiej dla przyrody.

- Przyjmujemy do wiadomości informację Starostwa Powiatowego w Bytowie, że inwestycja nie podlega obowiązkowej ocenie oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko w świetle przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z 10

września 2019 r. Niezależnie od kwalifikacji przedsięwzięcia do obowiązkowej oceny, w trosce o ochronę najcenniejszych zasobów przyrodniczych, RDOŚ zawsze rekomenduje dogłębną analizę potencjalnych wpływów na środowisko, zwłaszcza w tak wrażliwych ekologicznie obszarach jak tereny leśne w pobliżu rzek i obszarów Natura 2000. Wszelkie działania powinny być podejmowane z uwzględnieniem zasady przezorności, aby zapobiec nieodwracalnym szkodom w środowisku.

W ZGODZIE Z NATURĄ?

W tej historii jest oczywiście druga strona medalu, czyli małżeństwo Domańskich z gminy Przodkowo. Ich zdaniem przewodniczący Rady Gminy Czarna Dąbrówka i leśnicy mają nieczyste intencje. Zapewniają, że nie chcą szkodzić przyrodzie, a w tym przypadku – jak twierdzą – weszli w drogę myśliwym. Ich zdaniem to prawdziwy powód interwencji.

– Nie budujemy tu domu, tylko siedlisko rolne o profilu ekologicznym. Powstanie budynek mieszkalny i budynek gospodarczy – mówi Marcin Domański. – Wszystko jest jak najbardziej legalne. Pozwolenie na budowę jest ostateczne. Powstaje tu gospodarstwo rolne.

Jego zdaniem leśnicy nie mają racji, kwestionując możliwość dojazdu drogą leśną do śródlęśnej łąki. Powołuje się na artykuł 29 ustawy o lasach, gdzie mowa o możliwości dojazdu na cele gospodarcze. Jego zdaniem jest to równoznaczne z możliwością dojazdu do budynku mieszkalnego znajdującego się w obrębie gospodarstwa rolnego.

– Leśnicy chcieliby, żeby te tereny były wykorzystywane strictly rolniczo, czyli koszenie łąki i uprawa ziemi. Tymczasem prace gospodarcze to również utrzymanie i prowadzenie gospodarstwa rolnego. Poprzedni właściciel tej działki starał się o ustanowienie służebności drogi. Sąd uznał, że nie ma potrzeby ustanawiania służebności, bo dostęp gospodarski jest możliwy na mocy ustawy – tłumaczy Marcin Domański.

Jego zdaniem przewodniczący rady i leśnicy niepotrzebnie martwią się o dostęp do mediów. Domańscy tłumaczą, że zamierzają wybić własną studnię, prąd będą sami produkować, a obok domu ma stanąć przydomowa oczyszczalnia ścieków. Jeśli chodzi o wywóz śmieci, uważają, że argument o generowaniu dodatkowych kosztów dla gminy jest mocno przesadzony. Marcin Domański twierdzi, że w gminie Czarna Dąbrówka jest wiele podobnych, oddalonych gospodarstw, do których regularnie dojeżdża-

ją śmieciarki.

– Jako podatnik mam prawo do takiej samej obsługi. Chcemy być samowystarczalni, włącznie z produkcją prądu – podkreśla mieszkaniec gminy Przodkowo. – Do naszej działki jest dokładnie 1200 metrów od drogi głównej. Są gospodarstwa znacznie dalej położone. Nie sądzę, żeby raz w tygodniu przejazd śmieciarki tym odcinkiem był problemem dla gminy czy obciążał jej finanse. Przecież będziemy płacić za śmieci.

Zapewnia, że sam zadba o utrzymanie dojazdu do gospodarstwa, nawet jeśli leśnicy nie zamierzają remontować drogi i nie pozwalają im tego robić, aby utrudnić życie.

– Jeśli do tego dojdzie, będziemy walczyć na drodze prawnej. Tego typu rzeczy rozwiązuje się albo polubownie, albo przy pomocy instytucji prawnych – zaznacza Domański.

Jego żona Krystyna również widzi to miejsce jako sanktuarium przyrody, ale zupełnie inaczej niż przewodniczący Rady.

– Inaczej niż myśliwy Naderza, bo ja nie potrafię strzelać do zwierząt. Moje polowanie to polowanie z aparatem fotograficznym albo z fotopułapką, którą zostawiamy, by rejestrować życie zwierząt, w tym wilków – komentuje Krystyna Domańska.

Podkreśla, że z całego terenu wydzielili tylko niewielki obszar pod zabudowę, a cała reszta pozostanie nienaruszona.

– Ogrodzenie powstanie tylko po to, aby chronić zwierzęta gospodarskie przed zwierzętami leśnymi - zaznacza.

Domańscy zapowiadają, że będą hodować kozy i psy, a gospodarstwo będzie ekologiczne. Nie zamierzają montować zewnętrznego oświetlenia, aby nocą było ciemno.

Cała ich działka ma prawie 1,5 hektara. Na jej krańcu znajduje się las oraz siedlisko bobrów z tamą, której nie zamierzają ruszać.

– Pan myśliwy powiedział, że jesteśmy egoistami, bo chcemy zawłaszczyć to miejsce. Nic bardziej błędnego. My chcemy je zostawić przyrodzie. Nie będzie płotu, nie będzie pastucha. Chcemy, żeby to miejsce pozostało dla saren, jeleni, wilków, jenotów, lisów i dzików. Chodzi o współzycie z przyrodą i bycie częścią ekosystemu.

Podkreślają, że Lasy Państwowe mogły tę działkę kupić, miały nawet prawo pierwokupu, ale z niego nie skorzystały. Ziemia długo czekała na nabywcę.

Ich zdaniem prawdziwym powodem protestu leśników i myśliwych jest to, że zamieszkają tam i utrudniają polowania w okolicy.

– Granica naszej działki to



Krystyna i Marcin Domańscy zapowiadają, że w środku lasu powstanie gospodarstwo ekologiczne

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

tama bobrów. To jedno z naszych ulubionych miejsc, gdzie pijemy poranną kawę. Nie zamierzamy go zmieniać. Dzięki bobrom część działki została zalana i powstał piękny ekosystem. Naszym marzeniem jest zostawić to w takiej formie. Jesteśmy częścią przyrody, podobnie jak bobry i inne zwierzęta.

Domańscy zapowiadają działania edukacyjne. Chcą stworzyć fundację zorientowaną na las i prowadzić edukację ekologiczną, szczególnie dla dzieci i młodzieży.

– Mamy wielu znajomych naukowców – biologów, botaników i ekologów. Dysponują ogromną wiedzą o retencji i ochronie wody – opowiada Krystyna Domańska.

Zapowiadają również, że będą otwarci na współpracę z Lasami Państwowymi.

– Być może leśnicy zobaczą, że nie jesteśmy tacy straszni. Mamy wspólne cele pod hasłem ochrony przyrody. Przyroda to nie tylko deski i grzyby. Jesteśmy jej częścią – zauważa Marcin Domański.

Oboje wskazują na kolejny absurd. Lasy Państwowe proponowały im wytyczenie nowej drogi przez dziki teren. Ich zdaniem to zaprzeczenie idei ekologii, bo budowa drogi zniszczyłaby cenny fragment lasu.

– To podmokły teren. Owszem, droga jest możliwa, ale jak będzie wyglądać las po takiej inwestycji? – pyta Domański.

Pokazują sąsiednią działkę Lasów Państwowych jako przykład złego traktowania przyrody.

– Tam jest zrab. Na naszej podmokłej łące w upalny dzień jest przyjemnie, a na zrębie wszystko wyschnięte. Różnica temperatur wynosi nawet 10

stopni Celsjusza. Drzewa tworzą między sobą sieć powiązań. To nie magia, to nauka. Drzewa komunikują się ze sobą. Dlatego przy wycince lepiej zostawić pojedyncze drzewa, by dawały cień i chroniły roślinność - komentuje Krystyna Domańska.

Wracając na plac budowy, Marcin Domański wyjaśnia, że budynek mieszkalny będzie miał dokładnie 69 m², a obok stanie budynek gospodarczy.

Reszta działki pozostanie dla zwierząt leśnych.

Na razie trwa walka o dostęp. Niedawno na końcowym odcinku drogi leśnej ustawiono szlaban z tabliczką „teren prywatny”. Według Domańskich zrobili to myśliwi.

– My to ignorujemy. Gdy przyjeżdżamy, zdejmujemy szlaban i odkładamy w krzaki, bo uważamy, że to bezprawna blokada drogi.

Do tematu wrócimy.

ZOBACZ WIDEO!

iBytow.pl

REKLAMA

Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA

UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290

WYGRAJ
TĘ KSIĄŻKĘ!

883 967 838 - pod ten numer telefonu należy wysłać rozwiązanie krzyżówki. Do hasła należy dodać imię i nazwisko oraz miejscowość zamieszkania. Zgłoszenia przyjmujemy do 15 czerwca. Wybierzemy zwycięzcę, któremu OSOBIŚCIE dostarczymy książkę!

HIENY

Już 22 sierpnia premierę będą miały „Hieny” – najmroczniejszy, najbardziej niepokojący i bezkompromisowy tom serii z komisarzem Robertem Foksem. To książka, która przekracza granice znane z klasycznych thrillerów i zostawia czytelnika z niepokojem, który nie znika po zamknięciu ostatniej strony.

W starej leśniczówce odnalezione zostają zmumifikowane zwłoki małżeństwa, ukryte przez syna tuż po pogrzebie. Żył z nimi pod jednym dachem przez dwadzieścia lat. Spał, jadł, pisał dziennik... i polował. Na szczątki. Tymczasem Władysław Kalinowski, dawny profesor, urządza urodziny, których nie zapomni nikt – szczególnie córka, która zaczyna podejrzewać, że ojciec ukrywa coś o wiele gorszego niż rodzinne sekrety.

Foks zderza się z historią, która wydziera się spod kontroli – i w której nie wszyscy mają wrócić żywi.

To nie jest typowy kryminał. „Hieny” to książka o obsesji, fascynacji śmiercią i cienkiej linii między zbieractwem a horrorem. Kaźmierczak pisze z chirurgiczną precyzją, budując napięcie na każdym zdaniu – bez taniej makabry, ale z siłą, która zostaje pod skórą na długo.

O autorze:

Maciej Kaźmierczak (ur. 1996) – autor bestsellerowych kryminałów i horrorów, absolwent filologii polskiej, jedna z najmłodszych przyniosły mu powieści z komisarzem Robertem Foksem – „Pomsta”, „Skowyt”, „Larwy” i teraz – „Hieny”. Tworzy z pasją, a jego styl nie zostawia miejsca na obojętność.

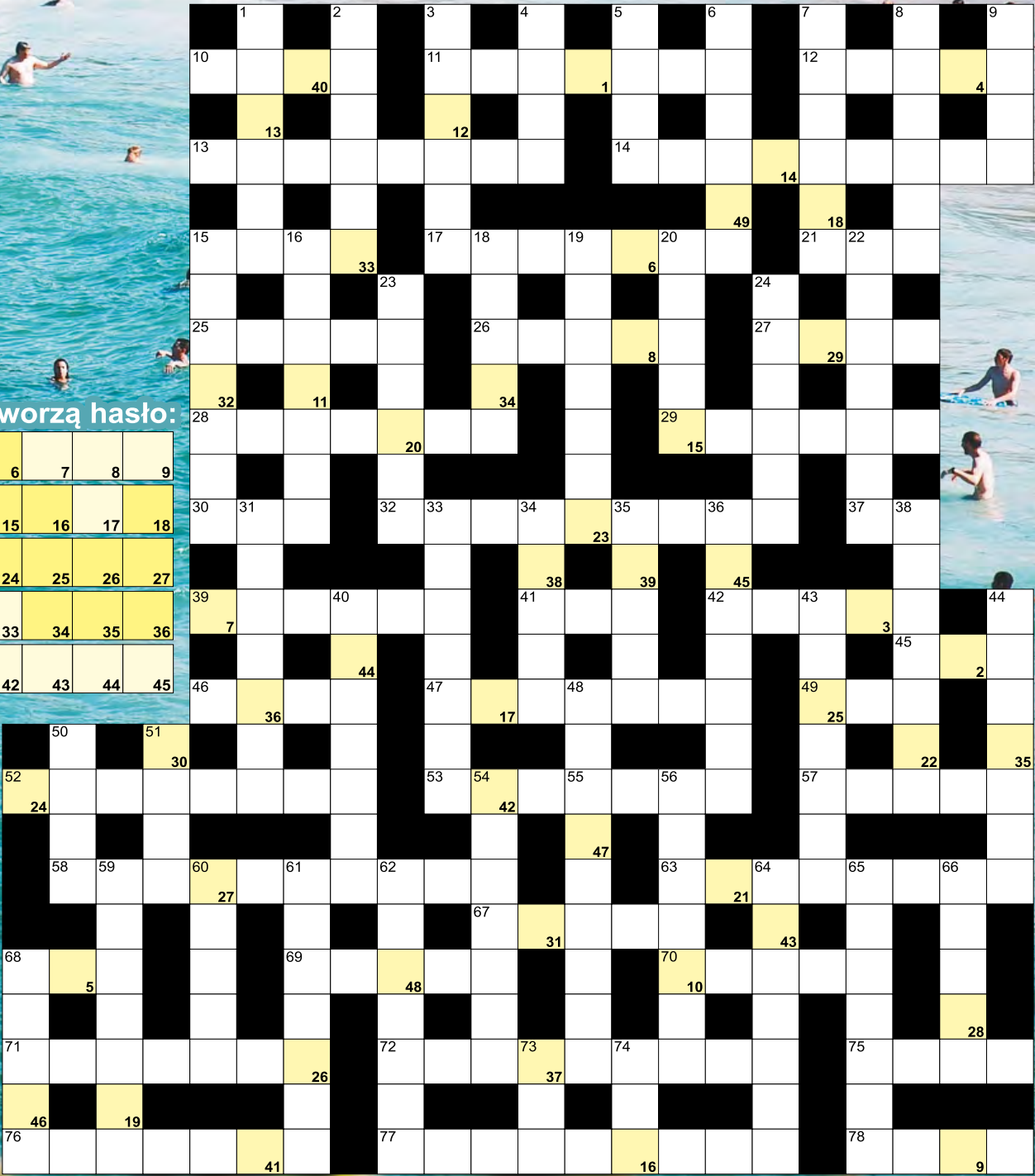
(DW)

KRZYŻÓWKA
na koniec
wakacji



Litery od 1 do 49 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27
28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49					



POZIOMO: 10) kwaśny składnik zalewy; 11) samochód nie ciężarowy; 12) pieczenie w przełyku; 13) czuwa nad plażowiczami; 14) lokal z kawą i ciastkami; 15) najwyższy szczyt polskich Tatr; 17) pokój dla wczasowiczów; 21) niewiadoma w równaniu; 25) Walia dla Walijszczyków; 26) droga na przełaj; 27) inaczej o pogodzie; 28) alkoholowy trunk z owoców i ziół; 29) stolica Bahamów; 30) mruczące zwierzę domowe; 32) gościec potocznie; 37) pierwiastek Tul; 39) karne dla kierowców; 41) kraj z Kapsztadem; 42) wolnomularz; 45) w głębi obrazu; 46) obiekty widowiskowe z trybunami; 47) większe od strumieni; 49) i Bem, i Demarczyk, piosenkarki; 52) więziono w nim Minotaura; 53) występuje w filmie; 57) kacholung i menilit; 58) zakład leczniczy nad morzem; 63) mieszkają na tej samej klatce; 67) grecka muza poezji miłosnej; 68) wakacyjny przebój w radio; 69) zespół dziesięciu muzyków; 70) Małgorzata dla bliskich; 71) permanentny na twarzy; 72) bar rybny przy plaży; 75) stop na dzwony; 76) kompleksowe leczenie w sanatorium; 77) osoby zajmujące się magią i mistyką; 78) sypią się z choinki. **PIONOWO:** 1) wakacyjny wypoczynek; 2) ponumerowane w książce; 3) jedenasty znak zodiaku; 4) muzyka ludowa potocznie; 5) lany w andrzejkach; 6) Grzeszczak, piosenkarka; 7) znakowane trasy dla turystów; 8) mityczna grecka siedziba muz i Apollina; 9) niejedna w atlasie; 15) do wycierania na plaży; 16) pasażerski ze stewardessami; 18) Uznam i Wolin; 19) niejeden w muzeum lub na szlaku; 20) pierwiastek Ru; 22) uczestnik szkolenia na prawo jazdy; 23) spacerowa ulica nad brzegiem morza; 24) kojący krem do ciała; 31) na nosie krótkowidza; 33) jej stolicą Asmara; 34) Adriatyk lub Bałtyk; 35) zakrywana kwefem; 36) potocznie o malarii; 38) amerykański stan z Heleną; 40) zajmuje się, zarządza finansami uczelni; 43) nie wąski; 44) oferowane przez hotele i pensjonaty; 48) państwo z Zagrzebiem; 50) ze stolicą w Wientian; 51) antonim poziomemu; 54) inaczej o badmintonie; 56) inna nazwa lisa morskiego; 59) autobus dla turystów; 60) Góry Czerwonomorskie krócej; 61) posezonowa zmiana cen; 62) Eugene, autor "Łysej śpiewaczki"; 64) rodzinne miasto Francesco Cossigi; 65) polski tłusty żółty ser; 66) cząstki główki czosnku; 68) wakacyjne wiszące łóżko; 73) do mycia pod prysznic; 74) Złote dla filmowców w Gdańsku.

POD NASZYM PATRONATEM. Święto kolarstwa w Bytowie

Bytów po raz kolejny stanie się areną kolarskich emocji! Już w sobotę 13 września odbędą się wyścigi dla pasjonatów w każdym wieku.

Oprócz głównych zmagania na dystansach MAXI i MINI, organizatorzy przygotowali coś specjalnego dla najmłodszych miłośników dwóch kółek:

Wyścig Śladami Czesława Langa (3 x 3,4 km)

Parada Rodzinna Śladami Czesława Langa (1 x 3,4 km)

W Paradzie Śladami Czesława Langa prawo udziału mają dzieci do 15 lat włącznie (rocznik do 2010), które posiadają pisemną zgodę rodzica/opiekuna prawnego oraz pełnoletniej osoby sprawującej bezpośrednią opiekę w czasie trwania Parady. Dziecko ma obowiązek startu w Paradzie wraz z opiekunem.

Każdy uczestnik zobowiązany jest do jazdy w kasku sztywnym.

Program:

08:00 – 10:30 – biuro zawodów, odbiór numerów startowych

10:00 – start wyścigu Śladami Czesława Langa

10:45 – ustawienie w sektorach

11:00 – start poszczególnych sektorów dystans MAXI i MINI

11:30 – start Parady Rodzinnej Śladami Czesława Langa

15:00 – dekoracje zwycięzców

16:00 – zamknięcie trasy (MATEO)



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Cezary Konkol mistrzem Polski w kolarstwie MTB

Bytów ma nowego mistrza Polski! Tytuł wywalczył Cezary Konkol, uczeń Szkoły Podstawowej nr 5 w Bytowie i zawodnik klubu Cartusia Kartuzy.

Sięgnął po złoty medal podczas Mistrzostw Polski szkół podstawowych i szkółek kolarskich w kolarstwie MTB, które odbyły się w Śremie.

Cezary całkowicie zdominował rywalizację w roczniku 2012. Na mecie uzyskał przewagę aż 1 minuty i 11 sekund nad drugim zawodnikiem. W wyścigu wystartowało łącznie 59 uczestników.

– Założony plan został wykonany w stu procentach. Wiedzieliśmy, że Czarek jest świetnie przygotowany do tych zawodów. Opiekę nad jego rozwojem od samego początku przygody z kolarstwem sprawuje Aleksander

Krukowski – i jak widać robi to profesjonalnie – podkreśla Paweł Konkol, tata młodego mistrza. – Plany mogły pokrzyżować jedynie nieszcześliwy upadek albo defekt roweru. Dlatego chciałbym podziękować serwisowi rowerowemu Andrzeja Kaisera za perfekcyjne przygotowanie sprzętu. Tego dnia wszystko zagrało. Czarek rozegrał wyścig po mistrzowsku i sięgnął po upragniony tytuł.

W Śremie świetnie spisała się także Maja Kolaszt, koleżanka klubowa i szkolna Cezarego. Zajęła znakomite 4. miejsce, tracąc do podium zaledwie 7 sekund.

(MATEO)



Trzynastoletni Cezary Konkol zapisał się w historii lokalnego sportu jako mistrz Polski w kolarstwie MTB

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

SUKCES zawodniczki. Izabela Krefta z „Koroną Powiatu”!

Trzy starty, trzy zwycięstwa i najwyższe trofeum – tak wygląda bilans Izabeli Krefty z Tuchomia w cyklu biegów przeszkodowych WolfRace OCR „Korona Powiatu Czarnkowsko-Trzcianeckiego”.

W sobotę, 23 sierpnia w Czarnkowie odbył się finał całej serii. Na trasie liczącej ponad 10 kilometrów i 42 wymagających przeszkód Izabela nie miała sobie równych. Zajęła pierwsze miejsce w kategorii OPEN kobiet, zdobywając tym samym upragnioną koronę.

– Żeby zdobyć to trofeum, trzeba było ukończyć trzy biegi. W Krzyżu Wielkopolskim, gdzie debiutowałam, zdobyłam złoto, później w Lubaszku także byłam pierwsza, a w Czarnkowie – w finale – ponownie stanęłam na najwyższym podium. To dla mnie ogromny sukces – podkreśla zawodniczka.

Finałowy bieg był szczególnie trudny.

– Trasa miała sporo podbiegów, w tym słynną skocznnię Grzybek w Czarnkowie, a łączne przewyższenia sięgały 600 metrów. Do tego pojawiła się nowa przeszkoda – strzelanie z pistoletu laserowego. Niby łatwe, ale kiedy ręce drżą ze zmęczenia, trudno wycelować i trafić w punkt – opowiada.

Przyznaje, że przygotowania nie były proste.

– Kilka tygodni przed finałem czułam ogromne zmęczenie i nawet zastanawiałam się nad rezygnacją. Postanowiłam jednak zmniejszyć liczbę treningów, posłuchać swojego ciała i dać mu odpocząć. To była dobra decyzja. Dzięki temu mogłam wygrać ten najważniejszy bieg – dodaje z uśmiechem.

Na trasie nie zabrakło także wsparcia ze strony rodziny.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

2

zwycięstwa i 2 porażki – to dotychczasowy bilans Bytovii Bytów w rozgrywkach IV ligi.

Zespół Waldemara Walakusza, w momencie zamknięcia tego wydania, plasował się na 10. pozycji w tabeli liczącej 18 drużyn.

Sezon rozpoczęli kiepsko – od porażki z Czarnymi Pruszczy Gdańsk 3:0, następnie pokonali Pomezianę Mal-

bork 2:0. W trzeciej kolejce musieli uznać wyższość Wierzyca Pelplin, przegrywając 1:3.

W środę wygrali mecz z Piastem Człuchów 2:1, a już 30 sierpnia czeka ich wyjazdowe spotkanie z Sokołem Bożepole Wielkie.

– Dziękuję moim bliskim, którzy byli ze mną na każdym biegu i motywowali mnie do walki. To również ich sukces – mówi.

Izabela Krefta z Tuchomia kończy sezon z kompletem zwycięstw i tytułem mistrzyni WolfRace OCR „Korona Powiatu Czarnkowsko-Trzcianeckiego”.

(MATEO)

DARMOWE OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia można wysłać sms-em pod nr tel. 883967832 lub dodając na portalach iBytow.pl oraz Miastko24.pl

SPRZEDAM

Sprzedam rower w bardzo dobrym stanie. Na kołach 28, złoty. Cena 450 zł. tel. 504 571 930

Sprzedam ule z pszczołami. tel. 725 865 560

Sprzedam działkę rolną - budowlaną o powierzchni 53 arów w centrum wsi Ugoszcz, uzbrojona. Cena 290 000 zł. tel. 884 231 633

WYNAJME

Do wynajęcia 130m2 (2 pomieszczenia) na każdą działalność - warsztat-wulkanizacja lub inne. Brama wjazdowa segmentowa, kanał, siła, C.O., pom. socjalne + 90 m2 (2 pomieszczenia) wjazd roleta elektr. lub inne. Miastko ul. Małopolska 28. tel. 692 848 140

PRACA

Podjęmę się opieki nad osobą starszą lub dzieckiem powyżej 2 roku życia na terenie Bytowa. Kontakt po godz. 16. tel. 504 786 619

Podjęmę się prac przydomowych na terenie Bytowa. tel. 504 786 207

DRUTEX BAYERN MONACHIUM

Firma Drutex, jeden z największych producentów okien i drzwi w Europie, podpisała prestiżową umowę sponsoringową z Bayernem Monachium.

Na mocy kontraktu, który obowiązywać będzie przez trzy lata, polska spółka uzyskała status Oficjalnego Platynowego Partnera bawarskiego klubu. Polskie media są zachwycone.

nie sponsorów.

Z kolei prezes Drutexu, Leszek Gierszewski, dodał:

- Drutex od lat buduje siłę marki w oparciu o zdrowe fundamenty, niezależność biznesową, konsekwentną politykę

najsilniejszych marek piłkarskich świata – ma znacząco wzmocnić jej rozpoznawalność.

To największe przedsięwzięcie z zakresu marketingu sportowego w 40-letniej historii polskiej firmy oraz jeden z największych projektów w światowym futbolu z udziałem polskiej marki. Prestiżowa umowa jest konsekwencją przyjętej strategii budowania globalnej świadomości marki oraz rozwoju Drutexu na największym w Europie i kluczowym dla niego, pod względem eksportu, rynku.

Dwaj liderzy o podobnym DNA, dominujący w swoich dziedzinach, łączą siły. Partnerstwo z klubem ze światowego topu, sięgającym 34 razy po Mistrzostwo Niemiec i kilkakrotnie wygrywającym prestiżową Ligę Mistrzów, będzie silnym wsparciem na arenie międzynarodowej dla jednego z czołowych producentów okien i drzwi w Europie, z których ponad 80% trafia na eksport.

W ramach współpracy z FC Bayern Drutex będzie korzystał z szerokiego pakietu świadczeń marketingowych. Obejmuje on m.in. ekspozycję marki na bandach LED wokół boiska, reklamę na tablicy sędziowskiej, obecność w kanałach social media klubu oraz promocję w oficjalnych kanałach komunikacyjnych FC Bayern. Dodatkowo Drutex uzyska możliwość wykorzystania w swoich działaniach marketingowych materiałów klubu – w tym logo, zdjęć i nagrań z meczów oraz wizerunku zawodników – na potrzeby wsparcia reklamowego. Efektem tej współpracy jest już zrealizowany spot reklamowy, który stanie się integralną częścią kampanii mediowej marki, zapewniając jej globalny zasięg i dotarcie do milionów kibiców na całym świecie.

Umowa z bawarskim klubem jest kontynuacją działań Drutexu w zakresie budowania światowej marki. Rynek niemiecki od lat pozostaje jednym z najważniejszych rynków eksportowych dla firmy. Drutex jednak od zawsze dba o dywersyfikację kierunków sprzedażowych. Wysła produkty do około 40 krajów, wśród których, poza Niemcami, są inne duże rynki takie jak m.in. Włochy, Francja czy Stany Zjednoczone. W międzynarodowej ekspansji firmy Drutex ważną rolę odgrywa zaangażowanie w marketing sportowy, często w pionierskie projekty w swojej branży. W 2024 roku Drutex został Oficjalnym Partnerem Interu Mediolan oraz zainicjował współpracę z Juventusem Turyn, AS Roma, Cagliari i Palermo. Wcześniej

zyskał międzynarodową rozpoznawalność dzięki m.in. kampanii „Okna Drutex – Wybór Mistrzów”, w której ambasadorami firmy byli Jakub Błaszczykowski, Philipp Lahm i Andrea Pirlo.

Ponadto Drutex aktywnie wspiera mecze reprezentacji Polski w piłce nożnej oraz Puchar Świata w skokach narciarskich. Drutex jest także sponsorem żużlowego klubu Motor Lublin, w barwach którego występuje wielokrotny mistrz świata Bartosz Zmarzlik. Do tego przez wiele lat firma była Oficjalnym Sponsorem i Partnerem Logistycznym wyścigu kolarskiego UCI Tour de Pologne.

W związku z rozpoczęciem współpracy z FC Bayern, Drutex przygotowuje szereg projektów marketingowych i sprzedażowych wraz ze specjalnie dedykowaną ofertą dla swoich partnerów handlowych. Działania będą obejmowały nie tylko kampanię, promocje i nowy branding, ale również zmiany w ofercie produktowej przygotowanej w związku ze współpracą z FC Bayern. Nowości produktowe znajdą się w ofercie handlowej już od września br.

BAWARCZYCY

Bayern Monachium powstał 125 lat temu. Zespół ze stolicy Bawarii jest jednym z największych i najbardziej utytułowanych klubów piłkarskich na świecie. Dotychczas wywalczył 34 tytuły Mistrza Niemiec, 20 razy zwyciężał w Pucharze Niemiec i 11-krotnie sięgał po Superpuchar. Równie imponujące są osiągnięcia na arenie międzynarodowej – triumfował we wszystkich prestiżowych turniejach rozgrywanych w Europie. Na swoim koncie ma 6 tytułów w Lidze Mistrzów, 2 Superpuchary Europy, Klubowe Mistrzostwo Świata oraz Puchar Zdobywców Pucharów. Bayern skupia 290 tys. członków i posiada 4 tys. zarejestrowanych fanklubów z około 314 tys. fanami. Mecze rozgrywa na Allianz Arena, która mieści ponad 75 tys. osób.

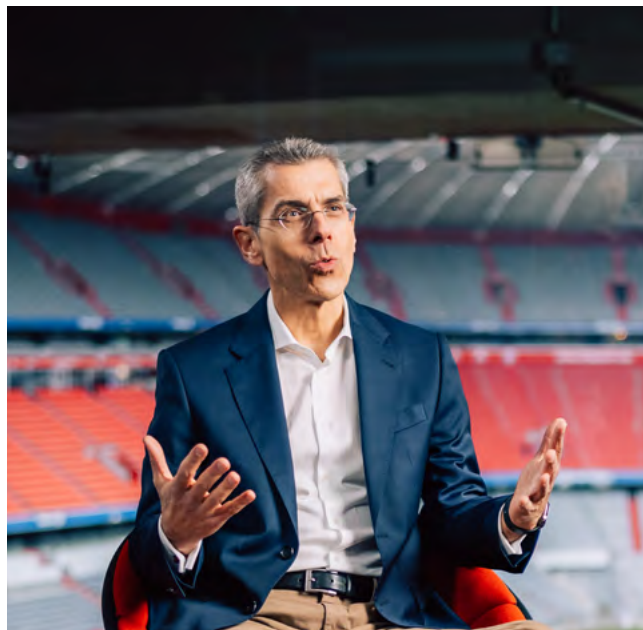
DRUTEX

Drutex cztery dekady temu założył Leszek Gierszewski, który wciąż kieruje firmą, konsekwentnie ją rozwijając. Aktualnie Drutex zatrudnia ponad 3800 pracowników. Dysponuje łączną powierzchnią produkcyjną wynoszącą 118 tys. m², co pozwala produkować nawet 7 tys. okien dziennie. Produkty spółki są sprzedawane w 4000 punktów dylerskich, w ponad 40 krajach na całym świecie.

Wszystkie okna, drzwi, rolety, żaluzje i bramy powstają na miejscu od A do Z, na indywidualne zamówienie dla klienta. W ofercie Drutex ma okna i

drzwi PVC, aluminiowe i drewniane, bramy garażowe, żaluzje i rolety fasadowe, a także fasady i ogrody zimowe.

(MATEO)



Michael Diederich, wiceprezes Bayernu Monachium FOT. MATERIAŁY PRASOWE

- Polska firma dołączyła do grona dziesięciu platynowych sponsorów klubu. Jest na tej samej półce, co m.in. Emirates, ale też EA Sports, Paulaner czy Viessmann i wyżej niż Coca-Cola, Milka, Breitling, Man czy Miele. Umowa producenta okien i drzwi z niemieckim gigantem potrwa trzy lata. – Ale może będzie na zawsze? My się nie zatrzymujemy – puszcza oko Leszek Gierszewski, prezes i właściciel Drutexu, gdy rozmawiamy z nim na jednej z łóż Allianz Areny 0 napisał Jakub Białek z Wieszlo.com.

Jak poinformował portal Meczyki.pl:

„Platynowym sponsorem Bayernu Monachium został wiodący producent okien i drzwi, Drutex.”

Również Przegląd Sportowy Onet podkreśla, że:

„Umowa sponsorska będzie obowiązywać przynajmniej przez trzy lata. Polska firma ma status Oficjalnego Platynowego Partnera Bayernu.”

Na oficjalnej stronie Bayernu pojawiły się wypowiedzi przedstawicieli klubu i polskiej firmy. Michael Diederich, wiceprezes Bayernu Monachium, powiedział:

- Drutex jest jednym z liderów w swojej branży w Europie, tak jak Bayern jest liderem w sporcie. Firma z ponad czterdziestoletnią historią symbolizuje z jednej strony ciągłość i jakość, a z drugiej – innowacyjność. Cieszymy się, że możemy powitać Drutex w naszej rodzinie

inwestycyjną i długofalową współpracę z kontrahentami. Dlatego partnerstwo z aktualnym i wielokrotnym mistrzem Niemiec oraz drużyną regularnie występującą w Lidze Mistrzów i święcącą tam triumfy jest dla nas naturalnym wyborem. Chcemy i możemy wspólnie z Bayernem Monachium kontynuować międzynarodową ekspansję i umacniać swoją pozycję na rynku globalnym. Jesteśmy jeszcze przecież na początku drogi rozwoju. Na szczęście nic nikomu nie musimy udowadniać, bo Drutex to silna i stabilna finansowo firma i lojalny partner w biznesie, a swoją markę i pozycję w branży budowaliśmy przez ostatnie 40 lat – podkreśla Leszek Gierszewski, założyciel i prezes zarządu Drutex S.A.

Portal INNPoland zwrócił uwagę na szczegóły umowy:

„Drutex będzie platynowym sponsorem i oficjalnie zyskał statusy: ‘Official Platinum Partner of FC Bayern München’, ‘Official Partner of FC Bayern München’ oraz tytuł na wyłączność ‘Official Door and Window System Partner of FC Bayern München’.”

Według analityków, ta współpraca to nie tylko wielki krok wizerunkowy, ale także element szerszej strategii Drutexu, który od lat inwestuje w ekspansję na rynkach zagranicznych. Niemcy są jednym z najważniejszych kierunków rozwoju firmy, a obecność w otoczeniu Bayernu – jednej z



Prezes firmy Drutex Leszek Gierszewski FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

OKI GYM

OKI Gym
- siłownia BEZ ZOBOWIĄZAŃ

- BEZ UMOWY, bez ukrytych kosztów
- NAJWIĘKSZA strefa cardio
- NAJWIĘKSZY wybór sprzętu
- strefa CROSSFIT i salka FITNESS
- BOKS i treningi personalne
- SKLEP z suplementami i solarium

TWOJA SIŁOWNIA, TWOJE REGUŁY!

Bytów, ul. Styp-Rekowskiego 68 tel. 571 438 099 www.okigym.pl